Nr 72 Kraków, Piątek dnia 27 Marca 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
**Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
**Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji:
**Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

## Polityka godności.

III.

Przewlěklibyśmy nasze sprawozdanie do zbyt wielkich rozmiarów, gdybyśmy chcieli iść w dalszym ciągu tak samo szczegółowo za tokiem zajmujących wywodów ks. Zbyszewskiego. Pokusa byłaby wielka, aby cytować ustęp za ustępem, bo każdy z nich przeniknięty jest słusznością, ożywiony zapałem, podyktowany miłością Boga i Ojczyzny. Skrępowani szczupłemi dziennikarskiemi ramami, musimy się wyrzec bliższego omówienia dalszych części broszury, w których autor z świetną teologiczną erudycją wykazuje bezpodstawność zuchwałego usiłowania, aby politykę kompromisu z mocarstwami zaborczemi oprzeć na naukach Pisma świętego, a w szczególności na słowach św. Pawła, że „wszelka władza pochodzi od Boga“. Wymownemi argumentami logicznemi i powagą najznakomitszych ojców Kościoła wsparty, dochodzi ks. Zbyszewski do konkluzji, że słowa Pisma odnoszą się do władzy prawowitej, a mianowicie takiej, która się opiera na zgodzie ze społeczeństwem i na zgodzie z Bogiem. Stwierdza przeto ks. Zbyszewski, że powstanie niesłuszne i powstanie szalone jest niewątpliwie grzechem, przedewszystkiem w obec własnego społeczeństwa, ale że bywają powstania słuszne i rozumne, a niekiedy, że powstanie może się stać nawet obowiązkiem.

Z żalem nie możemy się także wdawać w bliższy rozbiór ustępów, poświęconych historycznemu naszemu w obec Rosji stanowisku, a stanowiących pełen wymownego zapału dowód, że jeżeli duchem i dziejami należymy do Zachodu, to tchnienie naszych dziejów zwraca się ku schyzmatyckiemu Wschodowi. Nie możemy się także zastanawiać nad tem bliżej, jak autor pojmuje nasz stosunek do Austrji, której idea państwowa, oparta na zgodzie z Bogiem i ze społeczeństwem, umożliwia nam lojalne w obec niej stanowisko. Konkluzja tych wywodów streszcza się w następujących kilku wierszach: „Trzeba wszędzie, gdzie Polska jest czy duchem, czy językiem, bronić bytu narodu. Lecz ta obrona nie wymaga, abyśmy gdziekolwiek więcej obiecywali lojalności, niż dotrzymać nam wolno i niż nam wiary dadzą. Naprożnobyśmy w Rosji i w Prusach uchodzić chcieli za lojalnych i błagonadieżnych. Nie drażnić, do dobrego nie przeszkadzać — owszem pomagać, ile to nam wolno czynić — to dobrze, ale dalej — nie. Z doświadczeń nabytych korzystajmy!“. Taka byłaby forma tej zewnętrznej naszej polityki. A jej treść, jej duch, jej podstawy? Jej podstawą katolicyzm, tworzący najsilniejszą spójnię pomiędzy rozdartemi częściami; jej treścią zadanie obrony katolicyzmu i praca nad jego rozwojem i zwycięztwem, która będzie osią całej polskiej sprawy i około której obraca się wszystko: niepodległość, byt narodowy, walki orężne, duma państwowa; duch wreszcie tej polityki niech będzie duchem wojennym, bo „o wojnę tu idzie, ale o wojnę duchową, dla której skutecznego prowadzenia trzeba, aby naród w jednym kierunku, tj. w obec Rosji, siły swe wyprężył, aby Galicja była mu podstawą operacyjną, a Poznań od flanku zasłaniał walczących“.

Politykę tę nietylko zrozumiał, ale ją pierwszy wynalazł lud katolicki. Na całym obszarze zaboru rosyjskiego lud katolicki zdaje sobie wyraźnie sprawę z antagonizmu swojej idei z ideą caratu rosyjskiego. „Lud cierpieniem za wiarę zdobył sobie tam obywatelstwo katolickie, któreby się stało obywatelstwem polskiem, gdyby w tej krytycznej dobie stały przy niem klasy żyjące tradycją!“ Niestety, one właśnie w takiej chwili wysuwają hasło zespolenia się z państwową ideą rosyjską. Na tej samowiedzy odrębności duchowej ludu polskiego należy budować przyszłość Polski. Polityce tej nadaje ks. Zbyszewski nazwę „polityki krożańskiej“. Krożanie niechaj będą naszym wzorem. „Oni nie szukali kompromisów z Rosją. Od kwestyj politycznych oddaleni, nie pragnący ani buntu, ani zmian żadnych, poddani Bogu i władzy, oni jednego chcieli, ale mocno chcieli, aż do krwi. Chcieli módz spokojnie Boga chwalić w pięknym swoim starożytnym kościele. I otrzymali to, co chcieli“. Otóż cała nasza polityka w obec Rosji koncentrować się winna w stanowczem, męzkiem, nieustraszonem dążeniu do wolności religijnej. Niech to dążenie stanie się osią rewindykacyj innych, o ile one będą na czasie. Dla niego niech będzie potrzebne pielęgnowanie języka narodowego, dostępnego masom i dzieciom; dla niego potrzebna szkoła wyznaniowa; w jego imię konieczny rozwój nauk i literatury. Rezultat, który się w ten sposób osiągnie, więcej będzie wart od wszystkich resztek odrębności administracyjnej, którym się tak wiele przypisuje wagi w Królestwie, gdzie się wciąż goni za cieniem autonomji, jakoby za szczytem możliwych od rządu koncesyj. To, co w tym kierunku można otrzymać nadskakiwaniem, nie jest zaprawdę warte tego, co się straci.

Ograniczenie naszej walki z Rosją do warunków kwestji religijnej będzie naturalnie ograniczeniem chwilowem. Przyszłym pokoleniom pozostawiamy w niczem nieuszczuploną ani naruszoną sprawę granic i niepodległości, sprawę państwową Polski, dążąc z naszej strony jedynie do przygotowania tym pokoleniom stanowiska moralnego i materjału społecznego. Ograniczenie to daje nam także niepospolite praktyczne korzyści. Rząd rosyjski straciłby możność odgrywania komedji, że w prześladowaniu religji on ściga tylko połączoną z nim polskość. Rzym popierałby nas otwarcie i zupełnie, nie bojąc się, aby jego poparcie nie wyzyskiwane było dla politycznych, nic wspólnego z religją nie mających celów. Wrogom naszym wytrącilibyśmy z ręki broń kłamstwa, którą, niestety, nie bez powodzenia walczą i pozbawiają nas pomocy z tej jednej strony, z którejby nam ją dano całem sercem. Co więcej, znaleźlibyśmy może przyjaciół w szeregach naszych wrogów: po naszej stronie stanęliby sprawiedliwi i po chrześcijańsku myślący Rosjanie, którzy łakną zarówno z nami wolności sumień i razem z nami dążyliby do jej uzyskania, po tych szczupłych drogach, jakie pozostawione są w Rosji dla manifestowania się opinji i woli ludu. Przemawia zatem za tą polityką i historyczna misja Polski wobec Wschodu i konieczność położenia i praktyczny wzgląd na nastręczające się korzyści, a wreszcie poczucie godności narodowej, z której nie uronimy ani źdźbła, a którą tylko wzmocnić i podnieść możemy.

Polityka taka jednak nie może się toczyć tylko pod zaborem rosyjskim. Musi ona koniecznie wziąć górę we wszystkich trzech dzisiejszych dzielnicach Polski i tem wymowniej, tem silniej w nich się zaznaczać. W Galicji, przy pełnem życiu politycznem, którego program jest już wytknięty, bo wytknięcie jego było i jasne i łatwe, polityka ta powinna nabrać wyjątkowego akcentu i wystąpić na pierwszy plan publicznego życia. Powinno się usunąć od steru tych małodusznych przywódców, którzy nawet tu przy pełnej swobodzie dążeń nie śmieją rozwinąć katolickiej chorągwi bo — „to nie na czasie“, bo „upadnie minister“ — bo „trójprzymierze się zachwieje“; nie śmieją wziąć się do katolickiej społecznej pracy, aby cokolwiek nie uronić z problematycznych politycznych zysków; boją się, aby tętno życia katolickiego, mowa gorętsza na wiecu katolickim nie obraziła ucha którego z ministrów rosyjskich lub włoskich i wyżej cenią sojusz z państwem włoskiem niż wychowanie katolickie przyszłego pokolenia! Powinno się dalej walczyć z temi więzami, jakiemi się nieopatrznie łączymy w Austrji z bezreligijnym liberalizmem i które nas zmuszają do wypowiedzenia walki katolickim naszym naturalnym sprzymierzeńcom! Powinno się mieć zawsze na względzie, że publiczne nasze działanie w Galicji, musi być punktem oparcia dla wszystkich trzech dzielnic i że ma ono dla całej Polski przodujące i koncentracyjne znaczenie! Powinno się zawsze pamiętać, że cała w obec przyszłości odpowiedzialność spada na ludzi, którzy zamiast się oddać katolickiej pracy społecznej, utonęli wyłącznie w polityce utylitaryzmu i oportunizmu i po za jej widnokrąg krótkim wzrokiem i ciasnem sercem nie sięgają!

Oto jaka jest w głównych punktach treść znakomitej książki ks. Zbyszewskiego o „Przesileniu myśli polskiej“. Oby jej wpływ rozszedł się jak najszerzej i przyczynił się do moralnego odrodzenia naszego społeczeństwa i otworzenia mu oczów na wielkie cele i wielkie ideje.

## Z dziedziny zewnętrznej i wewnętrznej polityki.

*Wiedeń d. 25 marca.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

(δ) Rzadko bardzo zapuszczam się na manowce polityki zagranicznej. Temat to zresztą wdzięczny dla gawędziarzy dyplomatyczno-politycznych, gdyż mogą oni popuszczać dowolnie wodze swej wyobraźni, bujać w przestworzu przypuszczeń i gubić się ostatecznie w lesie niejasności i warunkowych twierdzeń. Co według orzeczenia jednej z powag francuskiego nowożytnego piśmiennictwa stanowi największą sztukę w pisaniu feljetonów, mianowicie żeby pisać o niczem, da się też w większej części zastosować do rezonowań z dziedziny polityki zagranicznej, ujmowanych bądź w formę artykułu wstępnego bądź korespondencji. Ileż to na przykład nie nabajano w całej europejskiej prasie o domniemanych celach podróży austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego, do Berlina! Z powodzi domysłów, przypuszczeń, kombinacyj i proroctw sterczały rozmaite dziwolągi i dzikie konkluzje, z których z pewnością było najzabawniejsze twierdzenie austrjackich domorosłych dziczków z „teutoburskiego boru“, zwanych „dajcznacjonałami“, jakoby hr. Gołuchowski udał się do stolicy nadsprejskiej w celu uspokojenia rządu niemieckiego, „z powodu polskich rządów w Austrji“. Nie wspominałbym wcale o tym kwiatuszku bzika narodowo-niemieckiego, gdyby w tym bziku nie leżał system agresywny przeciw Polakom, czego nowym dowodem była interpelacja pachołków Schönerera, Hauka i Dötza (stanowiących w dwójkę klub dla szaleństw wodanizmu) wniesiona onegdaj w Izbie poselskiej, a wystosowana do prezydenta gabinetu, że „spokój sprzymierzonego z Austrją państwa (Niemiec) bywa zakłócany przez jeden austrjacki kraj koronny (Galicję)“. Wymienieni pachołkowie Schönerera wzięli do tej interpelacji asumpt z wystąpienia pruskiego ministra oświaty, Bossego, w sejmie pruskim przeciw wynalezionemu przez niego „agresywnemu polonizmowi“, pod którą to rubrykę podciąga sprawiedliwy ten minister najbardziej uprawnione, powiedziałbym najprymitywniejsze zadania narodowe Polaków zostających pod rządami Prus. Większej bezczelności, jak powyżej wymieniona interpelacja, trudno sobie wyobrazić, chociaż z drugiej strony bezczelność i zjadliwość jej tonu leży w głupocie, a dlatego cała ta interpelacja nie zasługiwałaby właściwie na inne uwzględnienie, jak milczenie, pogadę lub śmiech lekceważenia. Zapewne hr. Badeni nie udzieli też żadnej na nią odpowiedzi. Jednak interpelacja ta pobudza w pewnym kierunku do myślenia, dlaczego z Koła polskiego nikt nie reagował na bezprzykładną prowokację pruskiego ministra oświaty, Bossego, dlaczego nikt z posłów polskich w parlamencie nie wyjaśnił owemu panu ministrowi prawdziwego stanu rzeczy, nie dał mu odprawy i nie zastrzegł się przeciwko jego prowokowaniu Galicji, nie podniósł, iż takie wystąpienia ministerjalne w ościennem, sprzymierzonem państwie niczem nieuzasadnione i nieusprawiedliwione, że taka napaść na jeden z narodów austrjackich, któremu z natury rzeczy przypada ważna rola polityczna w państwie — istotnie może zamącić stosunki przyjaźni pomiędzy obydwoma państwami.

Przy antagonizmie bowiem wszystkich innych austro-węgierskich narodów słowiańskich przeciw sojuszowi z Niemcami, coby się ostatecznie stało z tym sojuszem, gdyby równie stanowczo, jak np. Czesi, wystąpili przeciw niemu Polacy? Jeśli Austro-Węgrom zależy na sojuszu z Niemcami, to z pewnością i Niemcom zależy tak samo na sojuszu z Austro-Węgrami, bo sojusz ten właściwie więcej przynosi pożytku Niemcom, aniżeli Austro-Węgrom. Niemcy, utrzymując przymierze z Austrją, służą tylko swoim własnym interesom, a bynajmniej tem Austro-Węgrom nie wyrządzają żadnej łaski. Polityka zresztą zna tylko interes, a nie żadne sentymenty.

Jeżeli zależy Austro-Węgrom na utrzymaniu sojuszu z Niemcami, to tak samo zależy na tem Niemcom. a w parlamencie austrjackim byłoby odpowiednie miejsce, stawić pytanie, co właściwie znaczy bezwzględność ministra Bossego. sięgająca poza czarno-żółte słupy graniczne, polityka, bądź co bądź niewzmacniająca, lecz osłabiająca austro-niemiecki sojusz.

Dlaczego w wiedeńskiem polskiem Kole poselskiem pominięto sprawę ministra Bossego zupełnem milczeniem i umożliwiono tem błazeńską, niemniej przeto ubliżającą interpelację Haucka i Dötza? Tym panom należy raz wyświecić stanowisko, należy dać szczutka w nos i zastrzedz się, żeby *deutisch-volkliche* dudki nie myśleli, iż oni są w Austrji obywatelami pierwszej, a my drugiej klasy.

Koło polskie jednak okryło się w tym wypadku milczeniem z — pozą powagi.

A te „wotany“ z zaścianka Schönerera w Zwetln są nietylko szkodnikami państwa i narodów austrjackich, ale także i stronnictwa antysemickiego w Wiedniu. którego poły czasami się chwytają. Podnieść tu jednak należy, że ani Stanek ani Dötz w ściślejszem słowa znaczeniu do tego stronnictwa nie należą, że idą oni w dwóch, samopas ścieżkami *rabies teutonicae*. Główny ich organ napadł niedawno dra Luegera w brutalny sposób za to, iż tenże w Amstetten wziął był udział zeszłej niedzieli w katolickiem zgromadzeniu. Oni wszystko kasują i plugawią, co nie przysięga na Bismarcka lub na Schönerera, a lubo tułowiem są w Austrji, duchem zaś są oni po za jej granicami. Pierwszem zadaniem dra Luegera, który przecież na każdym kroku kładzie nacisk na patrjotyzm austrjacki, otrząść się nawet z wszelkiego pozoru jakiejkolwiek wspólności z temi żywiołami.

Kiedy już przygodnie dotknąłem w liście niniejszym berlińskiej podróży hr. Gołuchowskiego, niechaj mi wolno będzie przytoczyć, jakie ma o niej mniemanie jeden z najwybitniejszych członków Koła polskiego. Mówił mi on o tym przedmiocie:

Nie pojmuję, jak mogą pisać niektóre dzienniki, iż celem podróży hr. Gołuchowskiego do Berlina było wzmocnienie trójprzymierza. Istne dzieciństwo! Trójprzymierze jak było tak jest niezachwianem. Wszak nie opiera się ono na żadnej dowolności, lecz na traktacie pisanym. Klęska Włochów w Afryce nie może tu także żadnej odgrywać roli, lubo zarówno Austro-Węgry, jakoteż i Niemcy niemile dotknięte zostały niepowodzeniem włoskiego oręża w „czarnej części świata“. Posłannictwo hr. Gołuchowskiego polegało, jak pana zapewnić mogę, na czem innem, na usunięciu antagonizmu pomiędzy Niemcami a Anglją, względnie na utorowaniu drogi dla zbliżenia się Anglji do trójprzymierza, a w tym kierunku powiodło się posłannictwo hr. Gołuchowskiego najzupełniej. Jakże inaczej mógłby pan sobie wytłomaczyć stanowisko, jakie Niemcy zajęły wobec wyprawy anglo-egipskiej do Sudanu? Oznacza to wielki sukces polityki hr. Gołuchowskiego. Małe pieski mogą szczekać jak chcą, doniosłości tego sukcesu w niczem one osłabić nie zdołają.“

## Z państwa Derwiszów.

III.

Katastrofa pod El Oberd była rozstrzygającą. Tłumy Mahdiego, zagrzane powodzeniem. rozlały się po całym Sudanie, szerząc fanatyzm i niszcząc wszystko, co napotkały po drodze. Slatin-basza nie mógł oprzeć się tej fali niszczącej i w końcu grudnia oddał Darfur Mahdiemu. Zapobiegł przynajmniej w ten sposób zniszczeniu kraju i warowni.

Mahdi kazał Slatinowi złożyć przysięgę na wierność i oddał go pod opiekę Kalifa Abdullaha, swojego pierwszego doradcy i namiestnika, a późniejszego władcy Mahdystów. Abdullah był człowiekiem niskich instynktów, chytrym i brutalnym. W porównaniu z nim, Mahdi był wzorem szlachetności.

Z wyszukaną złośliwością Kalif męczył Slatina. Jedynie tylko nadzieja ucieczki podtrzymywała siły nieszczęsnego jeńca i pozwalała mu znosić wszelkie prześladowania.

Slatin basza pomiędzy wielu innemi cytuje następujący przykład podejrzliwości, która, niby miecz Damoklesa, wisiała ustawicznie nad jego głową. Pewnego dnia w grudniu 1892 roku wezwano go, aby bezzwłocznie stawił się przed oblicze Kalifa.

Kalif przyjął go zimno, z widoczną niełaską, nie odpowiadał nawet na powitanie, a po chwili doręczył mu małe kółko żelazne z drutu, do którego przyczepione było maleńkie pudełeczko blaszane. Wlepiwszy wzrok w jeńca, Abdulah zapytał podejrzliwie:

— Co to jest?

Ślady wygięcia i oderwana z jednej strony pokrywka pudełeczka wskazywały wyraźnie, że już próbowano je otworzyć. Z wnętrza wyglądał kawałeczek papieru.

Slatin znalazł się w trudnem położeniu; jeżeli to był list dla niego przeznaczony, sprawa mogłaby przybrać zwrot fatalny. Bądź co bądź, trzeba się było zdecydować. Slatin wyjął papier z pudełka i odczytał na nim następujące słowa, skreślone w językach: rosyjskim, francuskim, angielskim i niemieckim:

„Żóraw ten urodził się i wychował w majątku moim, Nowa-Askanja, w gubernji taurydzkiej, w Rosji południowej. Ktokolwiekby tego ptaka złapał, lub znalazł nieżywym, niechaj będzie łaskaw udzielić o nim wiadomości. Wrzesień 1892 r. Fr. Falz-Fein.

— I cóż? — zapytał Kalif. wpatrując się bezustannie w Slatina. — Cóż tam za wiadomości?...

— Panie — odrzekł Slatin — to kółko musiało wisieć na szyi ptaka, którego zabito. Właściciel tego ptaka, człowiek, zamieszkały w Europie, prosi o zawiadomienie go, gdzie ptaka tego znaleziono?

— Powiedziałeś prawdę — odrzekł Kalif tonem nieco łagodniejszym. — Ptaka tego zabito na granicy Dongoli, a pudełko odesłał szejk miejscowy emirowi Junis ed Dikem. Pisarz jego nie umiał odcyfrować pisma chrześcijan, dlatego też odesłano je do mnie. Powiedz mi raz jeszcze, co tam jest napisane?

Slatin przetłómaczył treść pisma dosłownie i prosił Kalifa, aby zawiadomił właściciela żórawia o olbrzymiej przestrzeni, jaką ptak przebył.

— Oto jedna z zabawek — zauważył Kalif — na jakie niewierni trwonią czas drogi! Wyznawca Proroka nie zajmuje się takiemi rzeczami.

Na tem, na szczęście, skończyła się sprawa cała. Po chwili Slatina uwolniono z przed oblicza władcy. Łatwo wyobrazić sobie można jego radość po przejściu tak ciężkiej chwili.

W końcu czerwca 1884 roku Mahdi zachorował na tyfus. Z początku nie zwracano uwagi na chorobę, według bowiem proroctwa, jakie Mahdi niejednokrotnie wygłaszał, Ałłach zdał na niego obowiązek zdobycia Mekki, Mediny i Jerozolimy, poczem dopiero, dokonawszy tych czynów, miał po długiem życiu rozstać się z tym światem w mieście Kufa.

Choroba jednak, nie zważając na proroctwo Mahdiego, rozwinęła się bardzo szybko, tak, że siódmego dnia wyzionął ducha. Początkowo chciano śmierć ukryć w tajemnicy. Ponieważ jednak okazało się to niemożliwem, obwieszczono smutną wieść tłumom, a zarazem zabroniono najsurowiej płaczu i wszelkich oznak żalu. Rozporządzenie to, co prawda, niezupełny odniosło skutek.

Wnet pojawiły się rozmaite legendy o śmierci Mahdiego. „El Monteser“ („mistrz oczekiwany“, tak się kazał nazywać za życia twórca nowej sekty muzułmańskiej) zatęsknił za panem swoim i dobrowolnie porzucił tę ziemską skorupę, aby stanąć przed obliczem Ałłacha.

Więc cóż ów „mistrz oczekiwany“, który „świat pogrążony w nieprawości, napełnił sprawiedliwością“ (tak twierdzi nauka Mahdistów), przyniósł tłumom wyznawców, którzy skupili się wokoło niego? Przedewszystkiem dowodził nicości uciech ziemskich. Ażeby znieść wszelką różnicę stanów i odznaki, w jakie lubią przybierać się śmiertelnicy, przywdział kaftan ubogiego Derwisza i strój ten kazał nosić swym wyznawcom. Stąd to wyznawców Mahdiego nazywają po części niesłusznie „Derwiszami“, gdyż nie mają oni nic wspólnego z kastą duchownych muzułmańskich. właściwych Derwiszów, rozrzuconych po wszystkich krajach. gdzie panuje religja mahometańska.

Zmuszenie wyznawców nowej sekty do noszenia jednakowego ubrania miało także pewną zaletę wojenną, a mianowicie tę, że Mahdiści. czyli Derwisze, z łatwością dostrzegali jeden drugiego w zamieszce podczas bitwy, i chociaż byli rozrzuceni, łatwo na dane hasło mogli się skupiać.

Działalność reformatorsko-religijna Mahdiego polegała właściwie na skupieniu czterech sekt muzułmańskich, różniących się między sobą formami rytualnemi. „Mistrz oczekiwany“ wprowadził nowe modlitwy, które sam ułożył według Koranu. Każdy wierny obowiązany jest odmawiać je rano i wieczorem. Wyznawcom swoim ułatwił dosyć uciążliwe ceremonje obmywań, obowiązujące wszystkich Muzułmanów.

Według nauki Mahdiego, wierny obowiązany jest wykąpać się tylko kilka razy w ciągu roku, w dniach umyślnie na ten cel wyznaczonych. Mahdi zabraniał także hucznych wesel w czasie zawierania małżeństw.

## Mowa Jana Potoczka

**posła do Rady państwa,**

wypowiedziana przy budżecie min. sprawiedliwości dnia 20 marca b. r. wedle niemieckiego stenograficznego protokołu.

Wysoka Izbo!

Jeżeli postanowiłem przemawiać przy budżecie ministerstwa sprawiedliwości, uczyniłem to dlatego, że pomimo, iż na polu sądownictwa w naszem państwie w ostatnich latach już wiele pożytecznych zaprowadzono zmian, jednakowoż pozostaje jeszcze dużo spraw. które dla niższych warstw ludności są bardzo uciążliwe, a których usunięcia ludność gorąco się domaga.

Dzisiejszy rząd wziął sobie za zadanie dać skuteczną pomoc osobliwie tym, którzy bardziej narażeni są na wyzysk. a sami dostatecznie bronić się nie mogą; dlatego też obrona powinna być udzielona nietylko przed tymi, których uczynki wprost pod karne paragrafy podpadają, ale także i przed tymi, którzy pod osłoną prawa, często dają się dotkliwie uczuć tym, dla których pożytku są rzekomo ustanowieni.

Pomiędzy wielu różnemi żalami, które ludność galicyjska przy każdej sposobności podnosi, są skargi na notarjuszów; przyczyną tychże skarg jest głównie to, że panowie notarjusze, z małemi wyjątkami, za swoje czynności zbyt wygórowanych opłat wymagają, czemu nawet niedawno uchwalona taryfa nie zdołała zaradzić.

Że w tej sprawie głos ludu jest ogólny i że nie pochodzi on tylko z jednego kraju, dowodem tego jest to, że np. poseł Peitler z Karyntji, jak tylko został wybrany do Rady państwa, pierwszą jego czynnością tu w tej wysokiej Izbie było to, że w grudniu r. 1894 postawił wniosek o zniesienie dzisiejszej instytucji notarjatów, a natomiast żądał ustanowienia przy każdem sądzie urzędników płatnych przez państwo. którzyby czynności dzisiejszych notarjuszów za mierną opłatą w markach stemplowych spełniali. W Sejmie galicyjskim w miesiącu styczniu b. r. poseł włościański Kramarczyk postawił także taki sam wniosek o zniesienie notarjuszów i uzasadnił go w znakomitej mowie; jest to zatem dowód, że dzisiejsza instytucja notarjuszów musi być osobliwie dla niższych warstw ludności bardzo uciążliwą, skoro w różnych krajach użalają się na nią; dlatego zwracam na to uwagę wysokiego rządu, że ta sprawa jest bardzo ważną, osobliwie dla wiejskiej i małomiejskiej ludności.

Jeżeli przedstawiam tu skargi ludu przeciw wygórowanym opłatom, jakie pobierają notarjusze za swoje czynności, jednak muszę równocześnie oświadczyć, że to nie tyczy się wszystkich, owszem znam notarjuszów, których dla ich uczciwości wysoko cenię i poważam, ale to są tylko wyjątki, a jak niemieckie przysłowie mówi: „jedna jaskółka nie zrobi wiosny“ (wesołość), dlatego też, jeżeli sprawę przeciw notarjatom dziś przedstawiam, spełniam tylko wolę ludności, której tu jestem zastępcą.

W związku z tem jest także sprawa, ażeby spisywanie aktów spadkowych po zmarłych, odbywało się wprost w sądzie, a nie u notarjusza, ponieważ ludność przy każdej sposobności się skarży na wysokie opłaty, jakie spadkobiercy muszą płacić notarjuszom za spisanie aktów pośmiertnych. Zapytuję was, panowie, poco właściwie muszą spadkobiercy wraz z wójtem i taksatorami stawać u notarjusza w celu spisania aktów spadkowych, skoro ci sami ludzie muszą znowu w ten sam sposób stawać drugi raz w sądzie, gdzie znowu urzędnik sądowy spisuje z nimi protokoły? Czyżby nie mógł urzędnik sądowy spisać zarazem i protokołu spadkowego i inwentarza i t. p., które obecnie spisują notarjusze. Biedni spadkobiercy, którzy zniszczyli się na chorobę zmarłego i na pogrzeb, zostają potem pociągani do zapłacenia notarjuszom wysokiej należytości za spisanie inwentarza spadkowego bez względu na to, że i urząd podatkowy też w ślad za tem ściąga podatek od spadku.

Dlatego zwracam na to uwagę J. Eks. pana Ministra sprawiedliwości i proszę, aby nim ustawa o zniesieniu notarjatów zostanie uchwaloną, rozporządzeniem ministerjalnem nakazał, aby wszelkie akty pośmiertne przez sądy spisywane były. W ten sposób ludność zostanie ochronioną od zupełnie niepotrzebnego a zawsze wygórowanego wydatku.

Zwracam też uwagę Wysokiego rządu na wykonanie prawa egzekucji w sprawach cywilnych a osobliwie na licytacje. Według obecnie obowiązującej ustawy cyw. z r. 1781 o wykonaniu egzekucji, wolno jest w celu ściągnięcia każdego długu, sprzedać każdą nieruchomość jak grunty, domy i t. d. Otóż na podstawie tej ustawy, bywają sprzedawane nawet za małe długi grunty, domy i t. d. Wprawdzie w interesie kredytu i sprawiedliwości, musi być zabezpieczona wolność sprzedania każdej nieruchomości na zapłacenie długu. ale jakże często się zdarza, że bywają sprzedawane za długi gospodarstwa chłopskie na licytacji, bez koniecznej potrzeby. Często bowiem się zdarza, że dłużnik jest winien np. 20 złr., 50 złr. 100 złr. a na to sprzedaje mu sąd na licytacji gospodarstwo, które warte 1000 złr., 2000 i 4000 złr. Jeżeli jest kilku kupców, to jeszcze za takie gospodarstwo lepiej zapłacą i dla właściciela coś się dostanie, ale po największej części dzieje się to, że kupców nie ma, i gospodarstwo zostaje wtedy za bezcen sprzedane, a często za taką cenę, która zaledwie wystarczy na pokrycie długu i kosztów sądowych, a dla właściciela nic nie pozostaje.

Czyż nielepiejby było w takich wypadkach sprzedać tylko tyle gruntu ile na spłacenie długu potrzeba np. 1 morg 2—3 albo też połowę gospodarstwa? reszta mogłaby zostać dla właściciela. Możnaby też

wypuścić co w dzierżawę, a ręczę że w każdej gminie znajdą się ludzie, którzy chętnie zakupią mniejsze kawałki gruntu, albo też i wydzierżawią i w ten sposób dostarczą pieniędzy na spłacenie długu, a dłużnik zostanie od ostatniej ruiny ochroniony. (Bardzo słusznie!)

Powiecie może panowie, dlaczego w takich wypadkach nie stara się dłużnik sam dług spłacić, tylko czeka aż mu sąd na licytacji jego majątek sprzeda? tak jest, mości panowie, takby być powinno, ale ileżto przyczyn, ile różnych okoliczności składa się na to, że często biedny chłop galicyjski w takich wypadkach nie umie sobie dać rady, i staje się ofiarą własnej nieporadności, i chytrości spekulantów popartej niepraktycznemi przepisami prawa.

Zdarza się często n. p., gdy chłop jest winien 50, 100, 200 złr., że on nawet nie przypuszcza tego, aby mu za tak mały dług można było sprzedać całe jego gospodarstwo, które warte jest kilka razy więcej, dlatego spodziewa on się. że się jeszcze zwlecze, że mu poczekają i że on tymczasem coś sprzeda, albo sobie pożyczy i dług spłaci.

Znajduje się także wielu spekulantów, którzy robią dobre interesy na licytacyjnych sprzedażach chłopskich gospodarstw, dlatego też w takich wypadkach używają oni wszystkich sztuk, aby chłop nie potrafił przewidzieć grożącego mu niebezpieczeństwa i pomimo że go sąd zawiadomi o terminach licytacyjnych, to chłop, nie umiejąc sam czytać, zostaje fałszywie poinformowany i dlatego, nie przewidując niebezpieczeństwa, nie stara się zawczasu takowego usunąć i staje się pastwą lichwiarzy i spekulantów.

Od czasu jak zostałem wybrany posłem do Rady państwa, miałem dosyć sposobności dowiedzieć się w jaki sposób odbywają się licytacyjne sprzedaże gruntów chłopskich. Pewnego razu przyszedł do mnie 70-letni chłop wraz ze swoim synem, który także był już ojcem kilkorga drobnych dzieci. Byli oni z parafji Rożnów w pow. nowosądeckim. Opowiedzieli mi oni, że mieli dług w Banku włościańskim, coś około 400 złr. i że po części wskutek nieregularnej upłaty, a także i wskutek niesumiennych zabiegów, zostało ich gospodarstwo sprzedane na licytacji, za bardzo nizką cenę. Żalili oni się na to, że rząd bez potrzeby sprzedał im całe gospodarstwo, ponieważ byłoby wystarczyło sprzedać tylko kilka morgów gruntu na pokrycie tego długu, a sąsiedzi byliby mniejszy kawałek chętnie zakupili za odpowiednią cenę i byłoby jeszcze dla dłużnika coś zostało. Tymczasem sąd sprzedał całe gospodarstwo na licytacji za nizką cenę; rozumie się spekulantowi, bo na całość nie było innego kupca i w ten sposób chłopi zostali bez dachu i bez chleba. Ci ludzie prosili mnie ze łzami w oczach o ratunek w tej sprawie, ale gdym im powiedział, że skoro licytacja odbyła się formalnie, według prawa, to dla nich nie ma już żadnego ratunku, wtedy stary ojciec i syn zapłakali tak gorzko, że dziś jeszcze przykro mi jest wspomnieć sobie o tem.

Moi panowie, w takich wypadkach dzieje się wprawdzie zadosyć przepisom prawa, ale ileż to wskutek tego wylało się łez, ile rodzin chłopskich zmarniało, a ile od żalu i wstydu do Ameryki wyemigrowało! (Głosy: Bardzo słusznie). Dlatego też koniecznie jest potrzebnem, ażeby Wysoki rząd jak najprędzej przedłożył Izbie do uchwalenia nowelę do ustawy cywilnej, ażeby na jej podstawie nie wolno było dłużnikowi sprzedawać całego majątku, jeżeli jego długi nie przewyższają trzeciej części wartości jego majątku, a natomiast, ażeby na pokrycie takich mniejszych długów sprzedawano tylko tyle n. p. gruntu, ile na spłacenie długu potrzeba. Również potrzebnem jest także wydanie rozporządzenia ministerjalnego, azeby o mającej nastąpić w sądzie sprzedaży licytacyjnej zostawały zawsze zawiadomione i około leżące gminy, gdzie się znajduje majątek, mający być na licytacji spzzedany. (Głosy: Bardzo słusznie).

Zwrócę tu jeszcze uwagę Wysokiej Izby i Jego Ekscelencji pana ministra sprawiedliwości na to, że jeżeli spadkodawca (ojciec) umiera bez testamentu i jeżeli wskutek tego spadek zostaje przyznany wszystkim spadkobiercom w równych częściach, to często na żądanie jednego tylko spadkobiercy, często za namową różnych spekulantów, cały spadek bywa sprzedany na licytacji, rozumie się z krzywdą i wbrew woli reszty należących do spadku, dla których podział spadku w naturze byłby korzystniejszy. W takich wypadkach powinna decydować wola większości spadkobierców, (całkiem słusznie) podziału spadku w naturze powinni dokonać praktyczni rzeczoznawcy, a rozdzielenie tych części między spadkobierców powinno nastąpić jeśli nie przez dobrowolną ugodę, to przez losowanie, który kawałek ma dostać każdy spadkobierca. Chcę tu także przedstawić panu ministrowi sprawiedliwości i Wysokiej Izbie potrzebę obniżenia stopy procentowej, obecnie bowiem w naszym kraju jest mnóstwo lichwiarzy, którzy biorą przez zaliczanie procentu do sumy po 30 i po 50 złr. rocznie od sta (głosy: słuchajcie! słuchajcie!) a są też i tacy, którzy każą sobie robocizną odrabiać wysokie procenty, albo też biorą grunty w zastaw za procent, co także czyni i po 20 prc.

Dlatego wobec tego, że teraz można dostać łatwo pożyczkę w kasach na 5 i na 4 prc. od sta, koniecznem jest zniżyć stopę procentową z 12 prc. na 6 prc. rocznie, jako ustawą dozwolony procent. Aby zaś dopomódz ludności do wyrwania się z rąk lichwiarzy, należy ułatwić jej zaciąganie pożyczek w kasach na mniejszy procent. W tym celu potrzeba znieść opłatę od wyciągu tabularnego z 1 złr. na 50 ct., jakoteż opłatę od intabulacji pożyczki.

Jest także bardzo uciążliwem dla ludności wiejskiej, że przy zakupnie gruntów, osobliwie wtedy, kiedy ma być utworzona nowa parcela, wymagane są trzy mapki, czyli plany zakupnego gruntu. Dlatego proszę Wysokiego rządu, aby w drodze ministerjalnego rozporządzenia zostało zarządzonem, aby przy zakupnie gruntów wymagano nie trzech, ale tylko jednej mapki (planu), również ażeby opłata intabulacyjna (stemple) zniżoną została i ażeby podatek od zakupionego gruntu był ściągany dopiero po roku, aż nowo zakupiony grunt przyniesie właścicielowi jaki dochód.

Przy debacie budżetowej w roku 1891 i 1893 przedstawiałem tu, w tej wys. Izbie potrzebę utworzenia sądów pokoju, a względnie przydzielenia urzędom gminnym wszystkich spraw drobniejszych, jak n. p. obrazę honoru, o naruszenie w posiadaniu itd. Codziennie bowiem stoi po naszych sądach mnóstwo ludzi, procesujących się po największej części o obrazę honoru i inne drobnostki. Znam sądy, gdzie dziennie bywa po 25 terminów o obrazę honoru i inne drobne rzeczy, otóż licząc stronę pozwaną i obwinioną, a do każdej sprawy co najmniej po dwóch świadków, to w jednym dniu na terminach było w sądzie przeszło 100 ludzi w sprawach drobiazgowych, dodawszy do tego i to, że ci ludzie dla takich spraw bagatelnych musieli iść do sądu po 2 mile i więcej, na co zmitrężyli dwa dni, przytem też musieli płacić od napisania skargi, zapłacić świadkom za czas, a także i sami przy tej okazji mieli sposobność narazić się na utratę grosza; to pytam panów, czyżby nie lepiej było, gdyby te wszystkie drobne sprawy był załatwił urząd gminny na miejscu? Ile w ten sposób oszczędziłoby się dla ludności strat w pieniądzach i na czasie? Wszak już dziś znam dużo gmin w Galicji, gdzie urzędy gminne rozsądzają mnóstwo spraw drobnych, a ludność chętnie poddaje się wyrokom, które otrzymuje bez żadnych kosztów.

Moi panowie, każdy prawie wójt potrafi to zrobić, a egzekutywę tych wyroków należy pozostawić sądom powiatowym; w ten sposób ludność nie byłaby narażoną na różne wydatki i nie oblegałaby po korytarzach sądów.

Ustanowienie osobnych sądów pokoju, pociągnęłoby za sobą nowe wydatki, których obecnie mamy już za dużo, dlatego najpraktyczniej będzie oddać funkcje sędziów pokoju wprost urzędom gminnym. Wprawdzie podnoszą się zarzuty, że lud wiejski, osobliwie w Galicji, stoi jeszcze na niskim stopniu oświaty i że też i urzędy gminne nie będą zdolne spełniać tych obowiązków, otóż twierdzę, że pod tym względem jest bardzo dużo przesady; analfabetów, mam w Bogu nadzieję, że już po kilku latach będzie w Galicji bardzo mały procent, a nasz chłop, pomimo, że na pozór zdaje się być dosyć nieporadny, ma jednak z natury zdrowy rozum i bystre pojęcie, a z tego powodu nie braknie u nas nigdy w gminach ludzi, zdolnych do rozsądzenia spraw drobiazgowych.

Nam, którzy płacimy podatki, zależy bardzo wiele na tem, ażeby się wydatki państwa nie powiększały i dla tego żądam zamiast utworzenia osobnej instytucji sądów pokoju, aby przydzielono urzędom gminnym wszystkie drobniejsze sprawy, tak karne, jako też i cywilne do rozsądzenia.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę JE. pana ministra sprawiedliwości, na to, że ażeby uchronić ludność od płacenia kar stemplowych, koniecznem jest wydanie rozporządzenia ministerjalnego, aby sądy nieostęplowane podania zwracały stronom, a nie narażały biednej ludności na płacenie kar stemplowych, umyślnie bowiem tego nikt nie robi, a przynajmniej rzadko kto. Zwracam też uwagę Wys. rządu na to, aby dla ubogich procesy cywilne były przeprowadzane na koszt państwa, znam bowiem wypadki, gdzie ubodzy, pomimo słuszności sprawy, nie mogli wytoczyć procesu o swoją własność, albo też przegrywali procesy jedynie tylko dla tego, że dla braku pieniędzy nie mieli dostatecznej obrony.

Również potrzeba, ażeby prawo zasiedzenia zostało przedłużone: między prywatnemi stronami z 30 na 50 lat, a między gminami z 50 na 60 lat, w dzisiejszych bowiem stosunkach, gdzie ludzie zmieniają często swój pobyt, wychodzą do Ameryki i t. d., bardzo łatwo można na podstawie dzisiejszej ustawy zasiedzieć cudzą własność, co w każdym wypadku jest wielce niesprawiedliwem. W roku 1893 przedstawiałem tu Wys. Izbie potrzebę zniesienia obecnej ustawy prowizorjalnej, to jest, ażeby sądy nie wyrokowały na podstawie trzydziestodniowego używania, albo na podstawie posiadania przez jakiś czas, ponieważ to daje powód do wielu procesów i do zniszczenia ludności w Galicji.

Dlatego też powinna być koniecznie ta ustawa zmienioną w ten sposób, by na podstawie 30-dniowego używania nie mógł nikt zaużywać ani wejść w posiadanie cudzej własności i w takich wypadkach, aby wyrokowano tylko na podstawie dokumentów i świadków.

Przypominam także JE. panu ministrowi sprawiedliwości sprawę zniesienia opłaty od doręczeń sądowych, które dla naszej ludności wiejskiej jest bardzo uciążliwe, czego dowodem są częste sekwestracje, w celu ściągnięcia opłat od doręczeń sądowych, bez tego można się łatwo obejść, jeśli doręczenia sądowe będą się odbywały przez pocztę, jak to robią władze polityczne.

Przypominam też Wysokiemu rządowi, ażeby sprawa wynagradzania sędziów przysięgłych, osobliwie tych, którzy obecnie bezpłatnie zasiadają w sądach, już raz została załatwioną, albowiem jest to bardzo uciążliwem i krzywdzącem, szczególnie dla rolników i dla ludzi prowadzących różne interesy, którzy są zmuszeni stracić kilka tygodni bez żadnego wynagrodzenia.

Przedstawiłem tu Wysokiej Izbie i Wys. rządowi różne potrzeby ludności, której tu jestem zastępcą. Sprawy przezemnie poruszone, są tylko takie, których zmiany ludność się domaga; są to sprawy, na które ja sam patrzałem, wśród których ja sam wyrosłem i żyłem i których skutków ja sam doświadczyłem, dla tego też kończąc moją mowę, wynurzam przekonanie, ze obowiązek mój spełniłem i pozostają mi tylko sprawy tu przezemnie przedstawione, jak najgoręcej polecić JE. panu ministrowi sprawiedliwości. JE. były minister Schönborn, pozostawił po sobie miłe wspomnienie przez wydanie kilku rozporządzeń korzystnych dla ludności, a osobliwie przez doprowadzenie nowej procedury cywilnej, do takiego stanu, w jakim się ona dziś znajduje. Obowiązkiem zaś JE. teraźniejszego pana ministra jest, doprowadzić dzieło poprzednika do skutku, badać pilnie i uwzględniać potrzeby osobliwie niższych warstw ludności (brawa, oklaski, mowca odbiera powinszowania).

## Z KRAJU.

*Gorlice d. 26 Marca.*

*(List oryginalny Głosu Narodu.)*

Mały obrazek z bieżącego tygodnia przedstawi wam ruch gospodarczo-finansowy w powiecie gorlickim. W dniu 23 marca odbyło się Walne Zgromadzenie Towarzystwa Zaliczkowego w Gorlicach, na którem dowiedzieliśmy się, iż ta instytucja założona w roku 1870 z kapitałem tysiąc dwieście złr. (1.200) pod rozumnem kierownictwem rozwinęła się znakomicie tak, że po 25 latach obrót jej w 1895 roku wynosił dziewiętnaście miljonów 467 tysięcy złr. razem w przychodach i rozchodach. Stan czynny bilansu w r. 1895 wynosi miljon sześć tysięcy złr. tak samo stan bierny, w którym czysty zysk z roku 1895 wykazano na 9.128 złr. 56 ct. w. a. Równocześnie dowiedzieliśmy się, że fundusz rezerwowy wynosi już 34 tysiące złr., udziały 103 tysiące złr., a wkładki oszczędności około pół miljona złr. Takiemi rezultatami może się poszczycić Towarzystwo Zaliczkowe — a ruchowi tak wielkiemu w powiecie pomagają przedsiębiorstwa przemysłowo-kopalniane. Z pierwszych założycieli żyją jeszcze pp. Miłkowski i Żabicki a z dyrekcji p. Biechoński, którym należy się pełne uznanie za inicjatywę i pracę, jak również i późniejszym kierownikom tej instytucji. Dnia 23 marca b. r. zebranie było trzy razy liczniejsze aniżeli wszystkie poprzednie. Przybyło 150 członków, między tymi około 100 włościan a tylko coś siedmiu odważniejszych żydów. Była pogłoska, że bracia izraela nosili się z myślami (za namową pewnych czynników) zmienić skład Rady nadzorczej, co się atoli nie udało, gdyż wynik ostatniego wyboru zależał wyłącznie od głosów narodu chrześcijańskiego. Wprawdzie obecny skład Rady nadzorczej jest nieproporcjonalny, gdyż małe posiadłości nie są w niej należycie reprezentowane a natomiast zasiada aż trzech adwokatów (byliby jeszcze czwartego wybrali, gdyby był członkiem), a nawet pewien świecki jegomość twierdził, że i jeden żyd by nie zawadził w Radzie, lecz dobrych intencji owego pana włościanie nie uznali za korzystne dla Towarzystwa — poparcia zaś od swojej wiary nie miał. Wniosek więc upadł z kretesem. W końcu posiedzenia oprócz brzuchaczów nadbałtyckich solonych, pojawił się i wniosek pp. Mordawskiego i Bażykowskiego o zniżenie procentu od pożyczek skryptowych z 7% na 6% jako pożyteczną ulgę dla włościan, na co pojawiła się piorunująca tyrada dra G., w której tenże twierdził, że tym sposobem byłby mały dochód i Towarzystwo nie byłoby w możności udzielać zasiłków na tak humanitarne cele jak pomoc dla Tow. Sokołów, które nam udziela sali na zgromadzenia — Tow. ogniowe, szkoły w Cieszynie i Białej, Wawel, szpital, weterani i inne. Na co wnioskodawca Bażykowski odpowiedział, że wedle stawu stawia się groble, a pierwszym humanitarnym celem Towarzystwa Zaliczkowego jest nieść pomoc tanim kredytem swoim członkom, dla których i przez których Towarzystwo istnieje — gdyż żywot Towarzystwa niezawisł od kapitału leżącego, lecz od liczby pożyczających, którzyby nie potrzebowali być zależnymi od pobocznych lichwiarzy. Na tem posiedzenie zakończono. *M.*

## Z komisji kraj. dla spraw przemysłowych.

Na posiedzeniu tejże komisji z d. 22 bm. po powitaniu zebranych przez przewodniczącego, odczytał radca Romanowicz sprawozdanie z czynności sekcji administracyjnej za czas od 1 grudnia 1895 r. do 22 marca 1896 r., które przyjęto do wiadomości.

W dalszym ciągu posiedzenia przystąpiła komisja do ukonstytuowania się. Zastępcami przewodniczącego wybrała przez aklamację pp. Augusta Gorayskiego i Juljana Zacharjewicza. Trzecim zastępcą jest z mocy statutu szef departamentu II Wydziału krajowego, załatwiającego sprawy przemysłowe, radca T. Romanowicz.

Następnie podzieliła się komisja w myśli statutu na dwie specjalne komisje, dla przemysłu domowego i przemysłu rękodzielniczego. Do pierwszej weszło 14-tu, do drugiej 16-tu członków komisji. Obie te specjalne komisje ukonstytuowały się zaraz na miejscu; pierwsza wybrała swym przewodniczącym p. J. Zachariewicza, a delegatami do stałej sekcji administracyjnej pp. A. Nawratila i A. Sołtyńskiego; druga wybrała przewodniczącym p. F. Zimę, a delegatami do sekcji administracyjnej pp. J. Frankego i J. Wczelaka. Cała komisja przystąpiła potem do uzupełnienia stałej sekcji czterema członkami i wybrała pp. Zacharjewicza, dra Zgórskiego, Michalskiego i Gorgolewskiego. Złożona w ten sposób stała sekcja z 8 członków komisji pod przewodnictwem radcy T. Romanowicza będzie nadal wykonawczym ciałem komisji pełnej.

Dr A. Zgórski referował w imieniu sekcji administracyjnej prośby o pożyczki z funduszu przemysłowego. Uchwalono udzielić siedmiu przedsiębiorstwom pożyczki 3-prc. w łącznej kwocie 14.800 złr. w. a. i zasiłek bezzwrotny 300 złr. jednej z prywatnych szkół zawodowych.

Na wniosek p. J. Zacharjewicza, referowany w imieniu sekcji administracyjnej, uchwalono z małemi poprawkami nowy statut dla kraj. szkoły garncarskiej w Kołomyi.

Na kuratora kraj. warsztatu naukowego garncarskiego w Toustem postanowiono przedstawić Wydziałowi krajowemu ks. Michała Czaczkowskiego.

Na wniosek sekcji administracyjnej przedstawiony przez p. A. Nawratila, uchwalono założyć w Dobczycach (w powiecie wielickim) krajowy warsztat naukowy szewski z podobną organizacją, jaką nadano warsztatom naukowym szewskim w Witkowie i Starym Sączu.

Sekretarz komisji J. Starkel wniósł w imieniu sekcji administracyjnej: a) przedstawić Wydziałowi kraj. na kuratora kraj. szkoły dla stolarstwa w Stanisławowie p. Ludwika Wierzbickiego, dyrektora ruchu kolei państwowych; na delegatów do komitetu zarządzającego szkołą przemysłu drzewnego w Zakopanem pp. dra J. Chramca i St. Odrzywolskiego; b) udzielić dwom abiturjentom krajowych szkół zawodowych zasiłki bezzwrotne, jednemu na urządzenie warsztatu, drugiemu na dalsze kształcenie się za granicą, trzem uczniom szkół zawodowych zasiłki stypendyjne, jednemu zaś stypendyście za granicą pożyczkę bezprocentową na uzupełnienie studjów. Uchwalono w myśl wniosków.

Na tem posiedzenie zamknięto.

## ZE ŚWIATA.

*Wiedeń d. 25 marca.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

Komitet zajmujący się rozszerzeniem placu św. Szczepana, aby katedra uzyskała widok obszerniejszy, był na audjencji u cesarza. Monarcha wysłuchał łaskawie całego raportu o przebiegu robót demolizacyjnych i przyrzekł swoje poparcie, nie tylko moralne, ale i finansowe.

Wiedeński klub mody, którego prezesem jest radca handlowy Ultz, zamierza odbyć wycieczkę do niektórych większych miast w Austrji. We czwartek urządzi wystawę w Bernie, następnie w Pradze, Gracu, Salzburgu i t d. W Dreznie na tamtejszej wystawie mód, otrzymał klub wiedeński pierwszą nagrodę.

Odkrycie pomnika Mozarta, wykonanego przez profesora Tilgnera, odbędzie się uroczyście w obecności cesarza Franciszka Józefa, dnia 21 kwietnia. Prezes komitetu, Mikołaj Dumba, wypowie stosowną mowę do cesarza. Chóry Towarzystwa muzycznego i filharmonijnego, odśpiewają kilka utworów Mozarta, a orkiestra złożona z 300 muzykantów, odegra wielkie potpourri z oper mozartowskich. Wieczorem w Operze cesarskiej będzie przedstawiony „Don-Juan“.

Policja wiedeńska jest bardzo filantropijnego usposobienia i nie znosi, aby ktokolwiek cierpiał głód w stolicy nad modrym Dunajem. Signor Succi chciał 40 dni pościć, bez chleba i mięsa, ale w dyrekcji dano mu grzecznie do zrozumienia, żeby szukał szczęścia gdzieindziej i nie narażał Wiedeńczyków na widowisko, wstrząsające nerwami. Signor Succi uparł się jednakże i wniósł rekurs do Namiestnictwa. Był nawet na audjencji u hrabiego Kiellmansegga, i ten dość życzliwie go przyjął. Sprawa jednakowoż pozostaje w zawieszeniu i Wiedeńczycy zadają sobie pytanie, czy Succi będzie pościł, lub nie? Prawdopodobnie tak, bo nawet powagi naukowe zajmują się tem ciekawem zjawiskiem, a kilku doktorów zamierza robić nad nim doświadczenia.

*Paryż d. 23 marca.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

Wśród nadzwyczaj naprężonej ciekawości publicznej, rozpoczął się dziś proces Dupasa i adwokata Royéra, przed zwykłym sądem policyjnym. Odpowiada on u nas w Galicji sądowi delegowanemu i kara za przestępstwo nie może być wyżej wymierzoną niż na sześć miesięcy zwykłego więzienia. Dupas jest oskarżony o zdradzenie tajemnicy urzędowej i ułatwienie ucieczki Artonowi, Royer zaś o uwiadamianie Artona co do wszystkich kroków rządowych, mających na celu jego przyaresztowanie. Gdyby Dupas nie był wydał broszury i nie pomieścił był artykułu w *Figarze*, w którym opisał swoją misję w Wenecji i rozmowę z Artonem, znajdowałby się dziś na wolności i nie byłoby przyszło do procesu. Jakkolwiek napisał tylko szczerą prawdę, ale prawdy ludzie nie lubią, zwłaszcza ci, co zajmują wysokie stanowiska, więc też i biedny Dupas padnie ofiarą walki nierównej. Adwokat Royére, doradca prawny i osobisty przyjaciel Artona, podzieli również los jego, bo Ribot, Loubet, Ricard i Borgeois zanadto są dziś wielkimi i biada temu, kto z nimi się poróżni.

Malutka salka sądowa przepełniona jest publicznością. Przed godz. 12-tą wchodzą obydwaj oskarżeni, a w kilka minut później zjawiają się sędziowie. Jako świadkowie powołani są: były minister Ribot, Arton, Soinoury, Soudais i kilku innych. Jeżeli Arton zechce mówić, to dowiemy się wiele interesujących szczegółów i być może, zeznania jego przeważą szalę na korzyść obwinionych.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący przystępuje do przesłuchania Dupasa.

Przew.: — Do r. 1893 pełniłeś pan służbę w policji państwowej. W 1892 otrzymałeś polecenie odszukania Artona.

Dupas: — Ale nie jego aresztowania.

Przew.: — Co pana skłoniło do wydania broszury i ogłoszenia faktów, będących tajemnicą urzędową?

Dupas: — Byłem zawsze wzorowym urzędnikiem, ale sposób, w jaki się ze mną obchodzono i postępowanie dyrektora policji, pana Soinoury, oburzyły mnie do żywego. Wziąłem dymisję i wydałem broszurę, aby ujawnić całą prawdę.

Przewodniczący omawia treść broszury i odczytuje ustępy, tyczące się spotkania Artona z Dupasem. Obwiniony zwraca uwagę, że Soinoury polecił mu wejść w porozumienie z adwokatem Royérem i obydwaj pojechali do Wenecji. Na odjezdnem zapytał swego szefa, czy ma aresztować Artona? — Niech pana Bóg broni! — brzmiała odpowiedź — narobiłbyś dopiero kłopotu rządowi. Idzie tylko o wydostanie od niego papierów.

Przew.: — Jakie warunki stawiał Arton?

Dupas: — Żądał on 200.000 do 300.000 franków i umorzenia procesu. Dalej, pozwolenia na przyjazd do Paryża, celem widzenia się z ministrem spraw wewnętrznych i osobistego wręczenia mu dokumentów.

Przew.: — Te wypadki zaszły w chwili, gdy pan Loubet stał na czele ministerjum. Jego następca Ribot kazał niezwłocznie aresztować Artona a odnośne polecenie rozesłał do wszystkich ambasad i konsulatów. Pan sam otrzymałeś rozkaz udania się do Bukaresztu, aby tam przytrzymać Artona. Poszedłeś jednak do Royéra i uprzedziłeś go o wszystkiem.

Dupas: — Prawda, ale uczyniłem to w porozumieniu z p. Soinoury. Kazał on mi się zapytać, czy takich przestępców wydaje Rumunja? (ogólna wesołość).

Przew.: — A Royére wysłał natychmiast depeszę cyfrowaną do Artona, poczem ten zmienił miejsce pobytu. Byłeś także w urzędzie telegraficznym i pytałeś się, czy podobny telegram został wyekspedjowany. Stwierdzonem jest to, że gdziekolwiek zjawiłeś się ze swoim kolegą Soudaisem, zawsze przybywaliście we 24 godziny po odjeździe Artona. Tak było w Peszcie, Bukareszcie, Jassach, Pradze i Norymberdze. Później Arton udał się do Londynu i tam osiadł na stałe. Soudais towarzyszył panu z tem przekonaniem, że spełnia swój obowiązek zupełnie serjo.

Dupas: — Nie przeczę.

Następuje przesłuchanie Royera.

Przew.: — Jesteś pan doradcą prawnym i mężem zaufania Artona?

Royére: — Tak, ale jako adwokat, miałem prawo korzystać z niektórych tajemnic urzędowych w interesie mego klijenta. Co zaś do polecenia aresztowania Artona w Wenecji, to taki rozkaz nigdy nie istniał.

Przew.: — O tem już wiemy.

Royére: — Po upadku ministerjum Loubeta, wszystkie układy z Artonem zostały zerwane. Gdy Bourgeois wygłosił z trybuny pamiętne słowa, że Arton musi być aresztowany, wysłałem telegram cyfrowany do niego, aby się miał na baczności. O tem jednak Dupas nic nie wiedział.

Przew.: — Akt oskarżenia zarzuca panu, że wraz z Dupasem ułatwiliście ucieczkę Artonowi.

Royére: — Działałem zupełnie uczciwie i nic sobie nie mam do wyrzucenia.

Świadek Ribot zeznaje: — Byłem ministrem spraw zewnętrznych, gdy Loubet bez porozumienia się ze mną wysłał Dupasa do Wenecji. Gdyby się mnie był zapytał, byłbym stanowczo tego odradził. Chciałem koniecznie dostać Artona, żeby zniszczyć krążącą o nim legendę, jakoby posiadał papiery, kompromitujące w wysokim stopniu członków rządu. Gdy zostałem prezesem rady ministrów, uwiadomiłem Soinoury'ego o moich zamiarach. Ponieważ traktat o wydawaniu przestępców nie istnieje z Rumunją, poleciłem naszemu posłowi, iżby wyjątkowo porozumiał się z tamtejszą władzą. Soinoury wysłał Dupasa i nakazał mu koniecznie przyaresztować Artona. Tymczasem ajent policyjny zawiódł położone w nim zaufanie i skutkiem tego zażądałem od ministra sprawiedliwości wytoczenia mu procesu i przykładnego ukarania.

Świadek Soinoury zeznaje, iż miał szczerą i nieprzymuszoną wolę zaaresztowania Artona, ale podobnego rozkazu nie wydał mu żaden minister.

Przew. — A pan Ribot?

Soinoury. — Także nie. (Ogólne poruszenie na sali). Ribot robi znak niezadowolenia i siada na krześle.

Przewodniczący każe przywołać Artona. W sali zapanowała grobowa cisza. Wchodzi nareszcie przyjaciel Reinacha, Herza i rozdawca czeków. Eskortuje go dwóch żandarmów. Na zapytanie odpowiada krótko i trzyma się ściśle granic procesu. Ciekawe są tylko jego zeznania, co do treści niektórych listów i depesz. Jedna z nich brzmiała: „Loubet zgadza się przyjąć pana. Jutro zobaczy się z Ribotem“. W innym liście, pisze mu Royere: „Dupas miał dłuższe posłuchanie u Loubeta, sądzi, że rokowania są na dobrej drodze“. Ten sam w innej depeszy donosi „Prawdopodobnie uzyskamy 10.000 franków i zaniechanie procesu“.

Przew. — Co zawierał telegram z 13 stycznia?

Arton. — Royére kazał mi opuścić Peszt i czekać listu w Bukareszcie.

Przew. — Czy miałeś pan jakie porozumienie z ajentami policyjnymi?

Arton. — Nie. O każdym ich kroku donoszono mi depeszami.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

*K. W.*

Powyższą korespondencję uzupełniamy następującem sprawozdaniem z przebiegu wtorkowego dnia procesu Dupasa na podstawie nadeszłych wczoraj telegramów.

Prokurator Lenard w mowie swojej przyznał, że Dupas podczas pobytu w Wenecji działał w istocie z polecenia rządu i że szef sekcji Soinoury był tylie nieostrożny, że wmięszał w całą tę sprawę gabinet. Rzeczy tak stoją, że obecnie Loubet pokrywa całkowicie Soinouryego. To co się działo w Wenecji było zatem akcją urzędową, która nie obchodzi sądu i nie jest przedmiotem rozprawy. Natomiast winien jest Dupas, iż zdradził tajemnicę urzędową, ogłaszając swoją broszurę, w której pobyt swój w Wenecji ze wszystkiemi szczegółami opisał. Zarówno Dupas jak i Royére winni są nadto ułatwienia ucieczki Artonowi, ponieważ wówczas, kiedy Ribot wydał stanowczy rozkaz aresztowania Artona, Arton za ich pośrednictwem został uprzedzony i zdołał się ratować ucieczką.

Obrońca Royére'a zaznaczył, że według zeznań Ribota rozkaz aresztowania Artona wydany został dnia 13 stycznia o godz. $1/2$12 przed południem. Następnego dnia Soinoury zawiadomił o tem Dupasa. Tymczasem na podstawie aktów urzędu telegraficznego stwierdzić można, że Royére przestrzegł Artona telegraficznie już o północy między 12 a 13 stycznia, a więc na dwanaście godzin wprzód nim Ribot wydał rozkaz Soinoury'emu. Widocznie zatem Ribot utrzymywał z Royérem i Artonem stosunki za pośrednictwem innych także ajentów policyjnych. Oświadczenie to wywołało w sali sądowej ogromną sensację.

Obrońca Dupasa Chenu stwierdza, że Dupas, którego z trybuny parlamentarnej nazwano szpiclem policyjnym, był zapraszany wraz z żoną na każdą uroczystość w pałacu Elizejskim i na każde przyjęcie w pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych na placu Beauveau i to za każdego ministra. Obrońca stwierdza, że Ribot chcąc się usprawiedliwić, oskarżał Loubeta, ale okazało się, że i on jest tak samo winny jak Loubet. O zdradzeniu tajemnicy mowy być nie może, bo w sprawie panamskiej nie ma tajemnic i cały kraj domagał się pełnego światła dla ocalenia i oczyszczenia honoru Francji. Skazanie Artona dowiodłoby, że ciągle jeszcze za przewinienia silnych pociąga się do odpowiedzialności tych, którzy są słabi.

Wyrok zapaść miał wczoraj. Treść jego podamy w dziale depesz.

## Na półwyspie Apenińskim.

Wrażenia osobiste spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

O godzinie 8 rano stanęliśmy w Lanslebourgu. Mieścina ta, składająca się z kilkunastu ubogich domków, między którem jest aż pięć hotelów, leży u stoku najwyższego szczytu Cenizjusza, na parę tysięcy stóp nad powierzchnią morza. Zimne tu dokuczliwe; koło domów drzew owocowych i jarzyn brak zupełny, tylko gdzieniegdzie karłowate jodły, kołysane nawskróś przenikającym wiatrem, skrzypią przeraźliwie — a na drobnej trawie pasą się krowy i kozy, jedyny dobytek tutejszych mieszkańców. Czy uwierzycie, że w całej mieścinie nie ma ani jednego konia? Brak dobrej paszy i owsa, nie pozwala posługiwać się tu tem szlachetnem zwierzęciem. Zresztą — na co może się tu koń przydać? Pola nikt nie uprawia, bo zboże tu się nie rodzi: podróży nikt stąd nie odbywa, bo tu świat się już kończy; a na góry nikt się na koniu nie wspina, bo ludzkie nogi oddają w takich wycieczkach najlepszą usługę.

Mieszkańcy Lanslebourgu są czerstwi, rumiani, chorób nie znają, bo świeże powietrze dba samo o ich zdrowie; z krów i kóz ciągną cały dochód w mleku i serze, który raz do roku wysyłają wielkiemi wozami, ciągnionemi przez osły i muły, w głąb Francji; wymagań nie mają; polityka nie wiele ich obchodzi; krótko mówiąc, żyją spokojnem życiem pierwszych patrjarchów.

Ileż to razy, włócząc się po górzystych kantonach szwajcarskich, stawałem przed chatą biednego wieśniaka, przylepioną do skały, jak jaskółcze gniazdo, i myśląc o jego życiu, o jego zakresie działania, zazdrościłem mu szczerze w głębi mego serca! Nie pragnąc wiele, czując się cząstką tej olbrzymiej natury, która go wokół otacza, nie troszczy się o ten pstry świat w dolinach i nie zazdrości mu ani jego szumnych zwycięstw, ani jego wielkich zawodów. Gdybyś go zapytał: Czy chcesz osiedlić się w równinach i żyć w dostatkach? bez wahania by ci odpowiedział:

— Wolę moje góry i moje nędzne, ale niepodległe życie!

Kiedy siedząc w małej izdebce, przypominającej nierównie więcej nasze polskie gospody, niż francuskie restauracje, zajadaliśmy z chciwością zgłodniałych tygrysów kawały smażonego bifsztyku i kiedy rumiana gosposia, ubrana w przedpotopowy czepiec, wlewała do szklanek czerwony strumień starego *Bordeaux* — zjawił się przed naszym stołem wysmukły młodzieniec, pytając, czybyśmy go nie chcieli wziąć za przewodnika.

Kto idzie do szczytu drogą wężową, wykutą na początku bieżącego stulecia przez Napoleona I, ten traci co najmniej pół dnia czasu, gdy tymczasem wdzierając się na szczyt ścieżkami, znanemi tylko mieszkańcom tutejszych okolic, można całą tę przestrzeń przebyć w trzech godzinach. Znużeni długą podróżą po bitym gościńcu, przyjęliśmy z największą radością propozycję młodego Sabaudczyka, a pożegnawszy się z rumianą gosposią, która jeszcze w progu radziła ostrożność i życzyła szczęścia, zwróciliśmy się na prawo.

Z początku szliśmy szybko, lecz w pół godziny zaczęły nas siły opuszczać. Młody Sabaudczyk skakał tymczasem jak koza po skalistych urwiskach, a gdy zadyszani i spoceni usiadaliśmy co kwadrans na bryłach granitu, on stał zawsze o kilkaset stóp wyżej nad nami i śmiał się serdecznie z naszej powolności. Spojrzałem w około. Góry w prawo, góry w lewo, góry przedemną, jak zasięgnie oko jedno morze nieruchome, skaliste... Przestraszyłem się tej wielkości natury... Sądziłem, że albo mnie ten ogrom przydusi, rozkruszy, albo, jak wyznawca Buddhy, rozpłynę się w tej nieskończoności. Lanslebourg przypominał w dole małe miasteczko, ustawione z drewnianych domeczków przez bawiące się dzieci.

Szczyt Cenizjusza okrywała gęsta mgła, przez którą przebijały gdzieniegdzie białe szmaty śniegu leżące na niedostępnych jego krawędziach. Wkrótce weszliśmy w tę krainę zimna i wilgoci. Sabaudczyk wyprowadziwszy nas na gościniec i otrzymawszy zapłatę, skłonił się grzecznie i jak kula potoczył się w dół. Długo patrzyliśmy na tego syna dzikiej natury, skaczącego po skałach z zuchwałą odwagą, dopóki gęsta mgła nie wydarła go ciekawej źrenicy.

Wzdłuż gościńca, stoją co kilkaset kroków małe domki z kamienia, służące za przytułek dla pieszych podróżnych.

W zimie, gdy śniegi zasypią drogę, której szerokość wynosi tu zaledwie stóp ośmnaście, małe te domki, strzeżone przez jakiego kalekę, lub podeszłą kobietę, są jedynem schronieniem dla pieszych wędrowców. Tu robotnik zmęczony, może bezpiecznie odpocząć, tu znajdzie zawsze kawałek chleba z serem i szklankę wina ogrzanego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

**Pawła d'Aigremont.** (10)

(Ciąg dalszy).

V.

**Posłannictwo.**

Nie upłynęły jeszcze dwa lata, które oznaczył sobie Franciszek Berthier, gdy powrócił szczęśliwy i zwycięski, jako właściciel domu bankowego w Paryżu, cieszącego się rozgłosem i szerokiemi stosunkami handlowemi. Siostrę wydał za mąż za pana de Graves, kasjera swego głównego; Ludwika dla dokończenia edukacji umieścił w jednem z lepszych Liceów i powraca do Edyty nietylko w aureoli powodzenia, z perspektywą olbrzymiego majątku, ale przedewszystkiem z tem, co mogło najbardziej ująć szlachetne serce panny d'Aubagne, z chęcią czynienia dobrze wszystkim.

— Znałam cię jako inteligencję wyższą — mówiła do niego wruszona — wiedziałam, że energja twoja, wola silna i praca żelazna zdolne są łamać wszelkie przeszkody, teraz jednak dowiodłeś mi jeszcze swej dobroci i zacności, i to mnie dopiero uszczęśliwia prawdziwie.

Ale on usiłując pokryć uśmiechem wzruszenie wywołane temi słodkiemi słowy, odrzekł:

— Czyż można być innym, Edyto, gdy się miłość twoją posiada?... Czy ziarno ogrzane pięknem słońcem prowansalskiem może nie kiełkować i w bujne kłosy nie wyrastać?...

Odbył się ślub ich i według tego, co opowiadała synowi swemu Edyta, w domu państwa Berthier, panowało przez lat kilka szczęście, niczem niezamącone.

Ale przyszły twarde próby na bankiera.

Była to walka zaciekła, praca dniem i nocą, praca wymagająca zawsze przytomności, czuwania, jasnego poglądu na rzeczy i energji, zwłaszcza też w pierwszych chwilach założenia instytucji bez poparcia, bez pomocy, a nadewszystko bez kapitałów dostatecznych.

Mózg Franciszka Berthier potrafił jednak wszystkiemu podołać, we wszystkiem ład zaprowadzić.

Dostatki płynęły obficie, powodzenie wciąż dopisywało, ale wszystko to nie wystarczało pożądliwości młodego człowieka.

Wrodzona ambicja, spotęgowana bałwochwalczą miłością, dla żony i syna, nie pozwalała mu poprzestawać na stanowisku drugorzędnem.

— Ależ — mawiała mu Edyta — wszak miljony nie są potrzebne do szczęścia. Już dziś mamy więcej, aniżeli nam potrzeba. Ojciec żyje spokojnie w Saintes, które dzięki tobie, stało się najpiękniejszą posiadłością w kraju; dochody, jakie masz, pozwalają ci czynić dobrze tym, co cię otaczają; czyż potrzeba więcej?...

— Chcę, żebyś była najpierwszą panią — odpowiadał z pożądliwością i pychą. — Chcę, żebyś została najbogatszą, jak jesteś najbardziej kochaną... Co mi potrzeba w tym celu?... Kapitałów. Ileż to zamiarów zamieniłbym w rzeczywistość, gdybym miał tylko miljon przed sobą!...

Jakkolwiek rojenia Franciszka Berthier, nie odpowiadały upodobaniom Edyty, by go jednakże nie drażnić, odpowiadała:

— Pożycz więc ów miljon. Z opinją jakiej używasz, nie trudno ci będzie go znaleźć!...

— Pożyczyć? Nigdy!... Nie dlatego, abym wątpił o możności oddania, bo zbyt pewny jestem siebie, ale musiałbym przypuścić wierzyciela mego do spółki i mieć ciągle takiego pana na karku, dać mu prawo wglądania we wszystkie moje czynności, roztrząsania moich pomysłów i kontrolowania mojego postępowania. Na to, nie przystałbym za nic w świecie.

I płynęło im życie monotonnie, pomimo miłości, której, jak się zdawało, nic nie było w stanie naruszyć.

Marcelina zmarła; zmarli i starzy państwo Berthier, a Noel ożenił się z zachwycającą i dobrą panienką, którą uwielbiał nad wszystko.

Oktawja tym sposobem ujrzała się zbyteczną w życiu młodych małżonków i przystała nareszcie na prośbę Edyty, aby się przy nich osiedliła.

Odtąd maleńki Leon pozyskał dwie matki.

Wtedy to przyszły na Franciszka Berthier, czasy wielkiej próby.

Dręczony chciwością nienasyconą, stracił równowagę i roztropność, które nie odstępowały go od chwili założenia domu bankowego i rzucił się w spekulacje hazardowne. O mało ich grubo nie przypłacił; o włos, że nie przepadł z kretesem.

By uczynić zadość zobowiązaniom, zmuszonym był chwytać się wszelkich środków, pozbyć się nawet sreber i biżuterji żony...

Edyta okazała się godną podziwu wśród tych ciężkich okoliczności; dodawała mu otuchy, nie traciła pogody umysłu, składała czynny dowód, iż do szczęścia, niekoniecznie potrzeba miljonów.

Ale on nie dawał jednak przystępu do siebie tym pociechom wszystkim.

Ponury, milczący i roztargniony, nie słuchał nawet, jak się zdawało, słów Edyty, dotąd panujących tak wszechwładnie nad jego umysłem.

Jakby na domiar złego i inne jeszcze nieszczęścia zwaliły się na jego głowę.

Ludwik, po wyjściu z Liceum, gdzie nie chciał nic robić, rzucił się w świat uciech i rozpusty.

Skończyło się na tem, że niektóre z jego wybryków doszły do uszu Franciszka, otrzeganego już przez szwagra, Filipa de Graves.

Gdy się przekonał, jak rzeczy stoją, wpadł w gniew okrutny, zwłaszcza, że przekonał się jeszcze dowodnie, iż Ludwik był kłamcą i obłudnikiem, że gotów był zawsze do zrzucenia winy na drugich, i że niezdolnym był do walki z namiętnościami.

Ludwik ze swej strony, całą winę przypisał Edycie; chociaż ona dostarczała mu właśnie pieniędzy na pokrywanie wybryków i powziął do niej nienawiść okrutną.

Przysłowie wschodnie powiada: „Nieszczęście zawsze w parze przychodzi".

Jednocześnie prawie, Noel i jego żona padli ofiarą epidemji, zostawiając córeczkę Lidję, zaledwie kilka miesięcy liczącą.

— Edyta, ze zwykłą sobie szlachetnością, postanowiła zastąpić matkę sierocie i oddawszy Leona pod wyłączną prawie opiekę Oktawji, zaraz do Saintes pojechała.

Franciszek, pomimo, że był cały pochłonięty przez interesy najrozmaitsze, wybrał się z żoną.

Dotkliwsza jeszcze boleść, czekała ich w zakątku rodzinnym.

Pan d'Aubagne cieszył się zawsze dotąd stałem i silnem zdrowiem.

Od chwili wyjścia za mąż córki, używał szczęścia niezmąconego. Przyjście na świat wnuka rozpromieniło stare jego lata.

Noel był rządcą wymarzonym, z pomocą rad i kapitałów brata, doprowadził posiadłość Saintes do stanu kwitnącego.

Winnice odrodzone, dostarczały wina ogromne masy; drzewo korkowe, jarzyny, kwiaty, wszystko sprzedawało się na wagę złota. Dochody te odbierał pan d'Aubagne, lecz nie chował ich dla siebie. Cała okolica doświadczała jego szlachetnej dobroczynności.

Tzeba też było widzieć jak był kochanym, szczęśliwym, jak mu pilno bywało wracać do swojej drogiej Prowancji, ile razy uległszy prośbom córki i zięcia, przyjechał do Paryża przepędzić z nimi czas jakiś.

Zamiast podążyć na ich spotkanie, co zwykł był czynić za każdym razem, gdy dzieci przybywały do niego, nigdzie go widać nie było, ani przy wjeździe do wsi, ani w parku, ani w obrębie pałacu.

Edyta z sercem ściśnionem, dręczona strasznem przeczuciem, wpadła jak szalona do domu.

W sieni oczekiwał na nią ksiądz Ollivier.

— Bóg doświadcza tych, których miłuje — przemówił zacny kapłan, ciężko widocznie zasmucony — wielka boleść czeka cię tu córko!...

Gdy zaś Edyta nawpół przytomna, wsparła się na ramieniu męża, dodał:

— Pan d'Aubagne odwiedzał wszystkich chorych w okolicy, przedewszystkiem nie odstępował Noela i jego żony do ostatniego ich tchnienia.

— I zaraził się? — zapytał Franciszek.

— Tak... niestety...

Edyta załamała ręce.

— A doktor — zapytała — co mówił doktor?...

— Sprowadziłem jednego z nich z Tulonu. Dwa razy odwiedzał hrabiego. Dziś ma być po raz trzeci. Nie tai stoli obawy, ponieważ duże nawet dawki chininy nie działają tak, jakby należało.

Młoda kobieta weszła do pokoju ojca wruszona.

Leżąc na ogromnem łożu, z oczyma zapadłemi i twarzą do niepoznania zmienioną, pan d'Aubagne oczekiwał z utęsknieniem przybycia dzieci.

Dostrzegł niepokój na twarzy córki, uśmiechnął się dobrotliwie.

— Nie mogłem wyjść na powitanie twoje, droga córeczko — odezwał się po cichutku — bo jestem trochę znużony. Ale gdym cię zobaczył, prawie, że ozdrowiałem z radości. Czuję, że mi nic nie będzie!...

Franciszek, zarówno jak jego żona, czuwał nad chorym z troskliwością iście synowską.

Niestety, pomimo wszelkich wysiłków serc i wiedzy, pan d'Aubagne miał paść ofiarą swego szlachetnego poświęcenia.

W ciągu dni kilku było jakby jakieś polepszenie, pani Berthier więc skorzystała z tego i umieściła w pałacu, w pokoju obok siebie Lydję, która teraz stała się już matką troskliwą.

Po długotrwałej pogodzie, przyszła wilgoć i deszcze ulewne; stan chorego pogorszył się groźnie w skutek tego i lekarz oświadczył, że lada dzień należy oczekiwać katastrofy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# KRONIKA.

*Kraków 27 marca.*

**Kalendarz kościelny.** — Dziś, w piątek, Seidmiu Boleści Najśw. Marji Panny i Jana, pustelnika, jutro Sykstusa, papieża wyznawcy, pojutrze Niedziela Kwietnia, Eustazego opata.

**Kalendarz myśliwski.** W miesiącu marcu wolno polować na słomki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie, kozły (rogacze), łanie, cielęta, i szpiczaki, zające, lisy, borsuki, jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, i dzikie gołębie.

**Kalendarz rybacki.** W marcu wolno łowić wszelkie ryby, jak: świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzanki, brzany i cytry; leszcze, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki.

Ochraniac należy: bolenie, lipienie i głowacice, raka tak samca jak i samicę.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 29, zachód przypada o godzinie 6 minut 2, długość dnia godzin 12 minut 33.

**Stan powietrza.** Dnia 26 marca o godz. 6 rano stan barometru 739,0, termometru 6°,6 C.; — o godzinie 2-giej po południu ciśnienie powietrza 737,2 mm., ciepłota +16°,6 C., wiatr wschodni.

## Kupujcie tylko u chrześcijan!

## OD WYDAWNICTWA.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem upraszamy naszych czytelników o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

| W Krakowie: | | Na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| Kwartalnie . . | 4 złr. | Kwartalnie . . | 5 złr. |
| Do końca roku . | 12 złr. | Do końca roku . | 15 złr. |

Przyjaciół *Głosu Narodu* upraszaszamy uprzejmie, aby uwiadomili swoich znajomych, iż każdy z dn. 1 kwietnia nowoprzystępujący abonent otrzyma **całkiem bezpłatnie** początek powieści **„Monte-Leone“**, a zaś za dopłatą 35 ct. prawie dwa tomy w formacie książkowym powieści **„Mała księżniczka“**, która wychodzi w naszym dodatku nadzwyczajnym.

Po ukończeniu powieści „Monte-Leone“, zacznie wychodzić wielka powieść oryginalna Józefa Rogosza p. t.: **„Król borów i gór“**, osnuta na tle tradycyj huculskich i sławnego wodza opryszków, Dobosza.

Abonenci *Głosu Narodu* mogą prenumerować po cenie zniżonej, mianowicie za 90 ct. kwartalnie *Mody paryskie*, które, począwszy od 1 kwietnia, będą wychodziły nie raz na miesiąc, jak dotychczas, lecz dwa razy tj. każdego 1-go i 15-go wraz z dodatkami krojów i powieściowemi. Prenumeratę na *Mody paryskie* prosimy przysyłać wraz z prenumeratą na *Głos Narodu*.

Ponieważ pismo nasze jest stale wyczerpane, przeto prosimy spieszyć się z zamówieniami.

**„Humoreski“** Teodora Smolarza, drukowane w naszem piśmie, wyszły w osobnej odbitce i abonenci *Głosu Narodu* mogą je nabyć w naszej Administracji **po 30 ct.** za egzemplarz. Cena księgarska wynosi 60 ct. Na koszty posyłki należy dołączyć 5 ct.

**Składki.** Otrzymaliśmy od X. N. N. 5 złr. dla ucznia gimnazjalnego, wypędzonego przez Apuchtina z Królestwa, o którym pisaliśmy dni temu kilka.

**Wieczorek patrjotyczny**, pod egidą „Gwiazdy“, odbył się we środę w sali „Sokoła“. Wieczorek zagaił poseł na Sejm kraj. p. Bojko. W przemowie swej wzywał on stany do pojednania. „Zgoda to siła“ — było motto zagajenia. Następnie popisywały się: orkiestra włościańska z Bierzanowa, dziesięcioletni chłopczyk z deklamacją i wieśniak z Bierzanowa grą na skrzypcach. Produkcje podobały się bardzo licznie zgromadzonej publiczności. Kiedy poseł na Sejm p. Wójcik miał zamknąć wieczorek, odezwał się nagle śpiew chóralny socjalistów „Czerwony sztandar“, przytłumiła go jednak orkiestra włościańska, zaintonowawszy „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Po wieczorku w hotelu „pod Różą“, odbył się komers na cześć posła p. Bojki. Pogadankę musiano wcześniej zakończyć, gdyż między gromadzonymi znalazły się żywioły nieharmonizujące z nastrojem sytuacji.

**Aresztowanie ks. Stojałowskiego w Krakowie.** Ks. Stojałowski zwołał na środę wiec poufny włościan w lokalu „Gwiazdy“. Włościan z różnych powiatów przybyło około 400. Przed południem, jako w uroczystość Zwiastowania N. Panny Marji, chciał ks. Stojałowski wygłosić kazanie w kościele OO. Dominikanów. Propozycja została jednak przez konwent OO. Dominikanów odrzuconą. O godzinie 2-ej zebrał się wiec w lokalu „Gwiazdy“, przy ulicy Grodzkiej, bez żadnej przeszkody, dopiero po skończonym wiecu, około godziny 5-ej popołudniu, kiedy już ks. Stojałowski opuszczał lokal „Gwiazdy“, przystąpił doń starszy komisarz policji p. Swolkien, i oświadczył mu, że jest aresztowany z nakazu władzy dla odbycia kary aresztu w Wiedniu. Propozycję p. Swolkiena, aby się z nim w dorożce udał do urzędu dyrekcji policji, ks. Stojałowski odrzucił i wolał iść piechotą przez miasto, tj. ulicą Grodzką i Rynkiem, a nawet zatrzymał się przed kościołem Marjackim dla odczytania kartki pogrzebowej. Przez całą drogę towarzyszyła mu istna procesja włościan i gawiedzi. Po spisaniu protokółu, odprowadzono ks. Stojałowskiego tymczasowo „pod Telegraf“, zkąd po spożyciu kolacji, w towarzystwie oficjała policji, p. Horaka, odjechał pociągiem wieczornym do Wiednia, gdzie od dziś rozpoczyna karę aresztu.

**Rada szkolna krajowa** wdrożyła śledztwo w sprawie nauki Biblji dzieci chrześcijańskich przez żyda. Śledztwo odbywa się pod nadzorem radcy szkolnego p. Mieczysława Zaleskiego. Do śledztwa powołano prócz interesowanych nauczycieli także i dzieci dla konfrontacji. Śledztwo to nie nosi na sobie charakteru dyscyplinarnego, ale prowadzone jest na to, aby w przyszłości zapobiedz podobnym wypadkom przez nowe instrukcje, jakie Rada szkolna w tej mierze wydać uzna za stosowne.

**Odczyt hr. Dębickiego.** (Z życia trzech pokoleń w Krakowie). Prelegent zakreślił sobie epokę życia towarzyskiego Krakowa, której obraz zamierza przedstawić latami od 1815—63. Na progu tego okresu stoi postać biskupa-poety (Woronicza), która tak korzystnie wyróżnia się od innych książąt kościoła polskiego z owych czasów. Na czele rządu świeżo utworzonej Rzeczypospolitej krakowskiej stoi Stanisław Wodzicki. Ogniskami życia towarzyskiego są: dom starościny Wolbromskiej (z Morsztynów Dembińskiej) (gdzie dziś Grand-hotel), Artura hr. Potockiego (pod Baranami) i Henryka ks. Lubomirskiego (pałac Spiski). Rokiem 1831-ym i opisem udziału, jaki młodzież krakowska wzięła w walce o niepodległość, skończył się ten interesujący odczyt.

**Kasyno wojskowe** urządziło w lokalu swoim w niedzielę, wieczór artystyczny dla członków i osób przez tychże wprowadzonych. Wieczór powiódł się znakomicie. Produkcje wypadły bez zarzutu, rozmowa płynęła wartko i tryskała dowcipem. Do uświetnienia koncertu przyczynili się: panna Czopówna misterną grą na fortepjanie, p. Hock, jako dyrygent orkiestry i kapitan jen. sztabu, p. Theisinger, jako kapelmistrz chóru doskonale skompletowanego i jako solista. Śpiew p. Theisingera wywoływał za każdym razem burzę oklasków. Nie możemy nie wspomnieć o kwartecie humorystycznym z tow. orkiestry, będącym parodją ballady Szyllera, z reminiscencjami różnych utworów smyczkowych komicznie zestawionych, a odśpiewany z przepyszną żartobliwą mimiką. Wieczór zakończyła wesoła, z werwą odegrana komedyjka Wilbrandta „Jugendliebe“.

**Słuchaczki kursów Baranieckiego** urządzają 30 kwietnia wieczorek muzykalno-wokalny, z którego dochód przeznaczają na stypendjum. W program wieczorku wchodzić będzie chór mięszany, muzyka fortepianowa solowa, śpiew solowy, deklamacja i kwartet, złożony z dwojga skrzypiec, wiolonczeli i fortepianu. Produkcje muzyczne poprzedzi słowo wstępne, wygłoszone przez p. prof. Górskiego. Ozdobne karty programowe wykonane będą przez uczennice wydziału artystycznego. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

**Walne zgromadzenie** członków oddziału krakowskiego Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się dn. 1 kwietnia rb. o godz. 11 przed południem w sali collegium chemicum (wchód od plant). Na porządku dziennym oprócz zwykłych spraw będzie wykład prof. Dra Olszewskiego o promieniach świetlnych Röntgena (z demonstracjami) i wybór Zarządu.

**Z „Sokoła“.** Walne zgromadzenie Tow. gimnastycznego „Sokół“ w Krakowie odbędzie się w sali własnej w niedzielę dnia 29 b. m. o godz. 4 po południu z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Przyjęcie sprawozdania wydziału do wiadomości. 3) Przyjęcie sprawozdania komisji rewizyjnej. 4) Wybór 8 delegatów na walne zgromadzenie Związku. 5) Wybór 14 członków wydziału, 3 członków i 2 zastępców Sądu honorowego.

**Z Towarzystwa prawniczego.** We środę dnia 1 kwietnia 1896 r. o godz. 6 po południu odbędzie się w sali radnej miasta Krakowa VIII walne zgromadzenie Towarzystwa prawniczego. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynności; 2. Sprawozdanie z rachunków; 3. Uchwalenie budżetu na r. 1896; 4. Wybor przewodniczącego i członków wydziału na rok 1896; 5. Wybór dwóch delegatów do sprawdzenia rachunków; 6. Wnioski członków; 7. Odczyt dra Krzyżanowskiego: „Podstawy filozoficzne socjalizmu“.

*Jasiński* — prezes. *Kasparek* — sekretarz.

**Wyścigi w Krakowie.** Sekretarjat Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie, zawiadamia P. T. właścicieli stajen, że termin zgłoszenia przepadku do odbyć się mającego w bieżącym roku „Derby krakowskiego“ z dotacją 40.000 koron, z dniem 1 kwietnia upływa.

**Czytelnia katolicka polska.** We czwartek d. 26 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się zwykła tygodniowa pogadanka na temat dowolny.

**Powtórne walne zgromadzenie** członków krakowskiego Klubu cyklistów, w sali Magistratu, odbędzie się dziś o godzinie 6 wieczorom, według poprzednio podanego porządku dziennego.

**Z komitetu dla „głodnych dzieci“.** Ubiegłej zimy wydano w 5 klasztornych kuchniach komitetowych 33.044 objadów za opłatą 2002 złr. 64 ct. Z dobrodziejstwa tego korzystało przeciętnie 600 dzieci dziennie, większa część chłopców, mniejsza dziewcząt.

Ukończywszy z pomocą Bożą i ludzi dobrej woli rozdawnictwo objadów najbiedniejszej dziatwie szkolnej zwracamy się z słowami najgorętszej podzięki do tych wszystkich, którzy do przeprowadzenia akcji się przyczynili. W szczególności dziękujemy Czcigodnym zakonnicom i księżom, Szanownym Paniom-opiekunkom, komitetowi Pań zabawy w kasynie mieszczańskiem, WPanu Erazmowi Jerzmanowskiemu, zacnemu Obywatelstwu tutejszemu, które drobnemi datkami prawie połowę opłaty za wydane objady pokryło, litościwej dziatwie, która także drobniejsze kwoty na ten cel składała i szlachetnym Instytucjom: Świetnej Radzie miejskiej i Szanownej Dyrekcji Kasy Oszczędności, tudzież Szanownym Redakcjom dzienników. Wszystkim najserdeczniejsze „Bóg zapłać!“ Dobrodziejom biednej dziatwy szkolnej niech wynagrodzi ten, który powiedział: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych maleńkich, mnie uczyniliście“.

W Krakowie, dnia 22 marca 1896 r.

Z Wydziału komitetu dla „głodnych dzieci“ pod wezwaniem Dzieciątka Jezus.

*Antoniowa Wodzicka* — prezesowa. *Dr. H. Jordan* — prezes. *B. Filiński* — sekretarz.

**Zawsze oni.** W sobotę policja krakowska uwięziła trzech żydów trudniących się machinacjami przy poborze wojskowym. Pierwszy z nich zowie się Strumpfner, jest bratem rodzonym Strumpfnera z głośnego procesu o wykradzenie wojskowych dokumentów i zięciem znanego w naszem mieście z tych samych operacyj Mandla, dwaj inni nazywają się Maler i Ritterman.

**Z Podgórza.** Na rzecz naszej Ochronki raczyły łaskawie ofiarować Wne Panie: Honorata hrabina Bobrowska z Dąbia kwotę 5 złr. Hrabina J. Tarnowska z Pawłosiowa 10 złr., Wanda hrabina Romerowa z Osieka 2 złr. Za powyższe datki składa Komitet wdzięczne staropolskie „Bóg zapłać“.

**Wyzysk.** Pojawiają się — pisze jeden z lwowskich dzienników — pomiędzy ludem wiejskim agenci różnych kantorów (zapewne i peszteńskich) i namawiają na kupno losów na raty. Lud nasz jest skryty i nie łatwo o zrobieniu takiego interesu od niego się dowiedzieć. Udało nam się zobaczyć taki certyfikat na kupno jednego losu austrjackiego „Czerwonego krzyża“ wartości 18 do 19 złr. Za ten los zapłacił kupujący 1 złr. wpisowego (t. j. dla agenta) i 28 złr. w miesięcznych ratach po 1 złr., razem więc 29 złr. za 18 złr. wartości, czyli o 11 złr. za wiele! Właściciel tego losu jest ubogi parobczak, który służy za 4 złr. płacy miesięcznej. Pytamy, czy nie mogłyby władze zapobiedz takim nadużyciom wśród nieznającego się na rzeczy ludu wiejskiego?

My z naszej strony dodać winniśmy, że nietylko po wsiach, ale w miastach dzieją się podobne wyzyski na najuboższej ludności. Po zakątkach i zaułkach mniejszych uliczek grasują nagminnie żydowscy agenci, którzy bałamutnemi obietnicami, zyskują liczną klientelę dla swoich „losów rarytnych.“ Możeby odpowiednie władze zajęły również i tymi się wyskiwaczami?

**Burza** z piorunami, pierwsza w tym roku, nawiedziła m. Lwów. Dn. 25 b. m. o wpół do drugiej w nocy, dały się słyszeć silne grzmoty, a w ślad za nimi, silny wicher i deszcz rzęsisty uderzył o dachy i chodniki miasta. W okolicy Lwowa padło kilka piorunów. Ta wczesna burza, jest bądź co bądź zapowiedzią wczesnej wiosny, tembardziej, że przy świetle ostatnich błyskawic, widziano stado bocianów przelatujące ponad miastem.

**Panorama racławicka** została już wysłaną ze Lwowa do Buda-Pesztu, gdzie ma być ustawioną 1 kwietnia rb.

**„Kasyno urzędnicze“** ma powstać we Lwowie, specjalnie dla tak zwanych urzędników konceptowych, zarówno rządowych jak autonomicznych.

**Manewry jesienne w Galicji** odbędą się w tym roku pomiędzy korpusami (10) przemyskim i (11) lwowskim. Kompanie w piechocie zostaną przez powołanie rezerwistów na dni 20 podniesione do siły 130 ludzi. — Równocześnie z 10 i 11 korpusem manewrować będą: 2 i 3 pułk artylerji fortecznej (Kraków, Przemyśl), 12 batalion pionierów (Kraków), 4 i 5 kompania z 10 i 11 batalionu pionierów (Przemyśl) i reszta 2 pułku artylerji wałowej (Wiedeń). W pionierach zostaną pomnożone kompanie do siły

150 ludzi. — Z tej dyspozycji wynika, że z ćwiczeniami w polu zostaną połączone ćwiczenia w oblęganiu miejsc warownych.

*Kraków dnia 27 marca.*

**Rada miejska.** Przyznaniem 500 złr. na lokal Rady szkolnej okręg. i udzieleniem urlopu sześciotygodniowego r. m. Paszkowskiemu Franciszkowi, Rada m. rozpoczęła wczorajsze posiedzenie. Następnie jak grzyb po deszczu wyrósł naglący wniosek, tyczący się referatu r. m. Kasparka, a traktujący o reformie statutu gminnego. Prof. Leo projektował, aby rozdać ów referat (wydrukowany) radcom miejskim dla rozpatrzenia i poczynienia poprawek. R. m. Kwiatkowski, powołując się na regulamin, oponował przeciw takiemu wnioskowi. Tylko projekty komisji mogą być przedmiotem dyskusji Rady m. R. m. Jakubowski, w krasomówczym zapale utrzymywał, że krzesło radzieckie a katedra profesorska jest jedno i to samo, pechowy r. m. Boroński, jąkając się, chciał coś powiedzieć, ale go nikt nie rozumiał, dał więc pokój, wreszcie znany z wycieczki na Kazimierz podczas wyborów na Sejm, r. m. Rotter, starł się z opiekunem funduszów na pomnik Kazimierza Wielkiego r. m. Propperem. Z chaosu tego urodził się wniosek: referat prof. Kasparka rozdać radcom, lecz tylko w tej myśli, aby podczas świąt ojcowie miasta mieli przyjemną lekturę. Radcy z radością przyjęli powyższą propozycję. Kiedy więc panie radozynie będą piekły baby, mazurki i placki, panowie mężowie, ku zbudowaniu domowych latorośli, czytać będą „Reformę statutową". Doprawdy budujące!

Wnioski komisji kontumacyjnej przyjęto prawie bez dyskusji, nadto upoważniono p. burmistrza do wniesienia podania do rządu o udzielenie koncesji na dowolną kontumację.

Na członków komisji dla Targowiska powołano pp. prof. Lea, Redyka, Jaworniczkiego i Rehmana. R. m. Nowacki zrzekł się tej czynności, wybór zatem dwóch jeszcze członków (potrzeba bowiem sześciu) nastąpi na środowem przyszłem posiedzeniu. Aprobowano dalej wniosek, mocą którego gmina przyjmuje majątek cały tak ruchomy jak i nieruchomy Tow. „Szkoły ludowej" w myśl postanowienia §. 62 statutu tegoż Tow. Wreszcie uchwalono spłacenie reszty kapitałów (8.300 złr. i 8.400 złr.) zaintabulowanych na rzecz gminy na realnościach lk. 175 dz. V i lk. 174 dz. V.

Przyszłe posiedzenie 1 kwietnia, we środę.

**Napaść.** W dzisiejszym numerze *Czasu* znajduje się recenzja z koncertu p. Mierzwińskiego, podpisana przez niejakiego p. Felicjana Szopskiego. — Pomijając już, że człowiek nieznany ani jako muzyk, ani jako literat, powinienby w krytyce swojej o znakomitym artyście okazać więcej umiarkowania, zaznaczamy tu z prawdziwem ubolewaniem, że Mierzwiński, któremu nawet wrogie nam pisma rosyjskie i niemieckie nie szczędziły wielkich a zasłużonych pochwał, dopiero w Krakowie, gdzie tylu instytucjom przyszedł w pomoc, spotkał się z tak niepochlebnym artykułem, że mu tylko miano napaści dać możemy. Jak Mierzwińskiego prawdziwi znawcy oceniają, o tem przekonać nas może artykuł pióra fachowego, umieszczony w *Riegaer Zeitung*. Brzmi on, jak następuje: „Na artystycznym widnokręgu tegorocznego sezonu koncertowego tylełmiśmy niespodzianek, wywołanych rzadkiemi i fenomenalnemi zjawiskami, zwłaszcza zaś zabłysło tyle gwiazd śpiewackich pierwszej wielkości zdumiewających zarówno oryginalnością, jak też świetnością i blaskiem, że doprawdy mieliśmy już dość sposobności wtajemniczyć się w głębiny tej astronomji śpiewackiego artyzmu. Mądra przyroda nie wytwarza nam nigdy dwóch płodów, któreby zupełnie były takie same; podobny objaw zaobserwować można także co do wielkości śpiewackich — ich różnorodność uderza przedewszystkiem. Jeżeli jaki inny śpiewak ma potężną duchową siłę twórczą, która wywołuje przed nami kompletny ideał sztuki, to za to we Władysławie Mierzwińskim poznaliśmy śpiewaka, którego materjał głosowy w piękności brzmienia, w sile i woluminie dotychczas musi uchodzić za jedyny i nieprzewyższony. Ten potężny organ, posiadający olbrzymią głosową rozległość przeszło dwóch oktaw ma przytem bezprzykładną zdolność modulacji, za pomocą której wyrównywuje się najskrajniejsze i najjaskrawsze przeciwieństwo. Najsilniejsze forte — a wiemy przecież, co znaczy fortissimo Władysława Mierzwińskiego, zarówno jak i najłagodniejsze piano nie tracą ani na chwilę swego czarującego wdzięku — wdzięku, który ma sobie właściwą piękność zarówno w różnicach siły, jak i w różnicach wysokości i nigdzie nie pozostawia żadnej luki. Niemniej jednak musimy także podziwiać wspaniałą szkołę śpiewu i mistrzowskie panowanie nad tym potężnym materjałem. Nastrój tonu i kształt tonu są również nienaganne, jak i równomiernie, spokojnie płynący sposób wypełniania i osłabiania poszczególnego tonu. Artysta szeregiem polskich, włoskich i francuskich pieśni zgotował nam prawdziwą biesiadę artystyczną, to też po każdym ustępie wywoływał istotne burze uniesienia, jakich sala koncertowa nie pamięta. Jedyny zarzut, jaki moglibyśmy uczynić temu mistrzowi śpiewu, odnosi się do niemieckiej pieśni „Ich grolle nicht" Schumanna. W muzykalnym sensie i ta pieśń odśpiewana została z artyzmem, jednak sposób jej oddania nie odpowiadał temu, czego mamy prawo żądać od tej pieśni ze względu na jej nastrój i wyraz uczucia". Nie zapominajmy, że to pisze Niemiec!

**Biskupi galicyjscy** wydali do całego duchowieństwa nowy okólnik o ks. Stojałowskim. Okólnik cytuje pismo kardynała Rampolli, zwracające się przeciwko ks. Stojałowskiemu, a datowane w Rzymie w d. 16 marca b. r. Idzie w niem o sprawę odpowiedzi Ojca św. na depeszę wysłaną przez ks. Stojałowskiego do Rzymu w lutym 1895 roku. Kardynał Rampolla stwierdza, iż „odpowiedź tę dano z powodu przeoczenia".

**Teatr letni.** Wczoraj p. Rehman otrzymał list od dyrektora Myszkowskiego, w którym tenże donosi, że wszelkie wersje, jakoby on przenosił się na stałe do Lwowa, są bezpodstawne. Myszkowski zjeżdża do Krakowa z dniem 15 maja. We Lwowie wraz z trupą popisywać się będzie w ciągu sześciu tylko tygodni, począwszy od 1 kwietnia b. r.

**Z poboru wojskowego.** Komisja rekrutacyjna zakończyła czynności swoje wczoraj o godz. wpół do 2 po południu. W ostatnich dwóch dniach, t. j. 24 i 26 b. m., odbył się pobór popisowych zamiejscowych, którym władze pozwoliły w Krakowie stawić się do poboru. Z tych uznano za zdolnych do służby wojskowej 54.

**Policja** przyaresztowała we środę Antoninę Nowak, nałogową złodziejkę, w chwili kiedy podczas nabożeństwa w kościele OO. Zmartwychwstańców operowała po cudzych kieszeniach. Od złodziejki przy aresztowaniu odebrano aż dwa pugilaresy.

**Wyborcy lwowscy** wystosowali do byłego członka Koła polskiego, p. Lewakowskiego, list otwarty, wzywający go do złożenia mandatu.

Zegarek srebrny z mosiężnym łańcuszkiem złożył w tutejszej dyrekcji p. Tadeusz Stohnadel.

Także złożyła p. Agata Bałys zegarek damski z brelokami.

## Teatr, Literatura i Sztuka.

### Wieczór Towarzystwa muzycznego.

Dwa utwory orkiestrowe znalazły się na wczorajszym programie Towarzystwa muzycznego: „Allegro i Andante" z niedokończonej Symfonji Schuberta H-mol, oraz Uwertura z „Oberona" Webera.

Że Schubert nie miał zamiaru poprzestać w Symfonji na dwóch tylko częściach, dowodzi oryginalny manuskrypt partytury, zawierającej kilka taktów rozpoczętego Scherza. Szkoda wielka, że ręka śmierci przerwała dalszy wątek tej pracy, bo ustępy wspomniane, owiane nawskroś duchem Schubertowskim, należą do najprzedniejszych dzieł instrumentalnych tego kompozytora, jakkolwiek „Andante" przy końcu zdaje się wskazywać na pewne wyczerpanie, a cały ustęp wpada w rozwlekłość, o którą zresztą w dziełach Schuberta nie trudno.

Tę samą jasność i umiejętność w rozłożeniu barw, jaką zaleca się utwór Schubertowski, podziwiać trzeba w uwerturze z „Oberona". Tutaj poznaje się potęgę instrumentacji Webera która mimo rozwoju tak wszechstronnego dzisiejszej orkiestracji, pozostała piękną formami i świetną jak w owym dniu, kiedy dzieło wyłoniło się z głowy kompozytora.

Orkiestra 56 pułku pomnożona współudziałem amatorów, wykonała obadwa utwory z starannem cieniowaniem, oraz karnością, stanowiącą podstawę wszelkich zbiorowych produkcji.

Uważamy oczywiście za zbyteczne dodawać, że pochwały nasze stosują się względnie do sił młodej korporacji i gdybyśmy ją chcieli stawiać w porównanie z innemi orkiestrami, już wyrobionemi lub złożonemi z wykwalifikowanych artystów, musielibyśmy podnieść nasze wymagania i wydać sąd o wiele surowszy.

Z tego też stanowiska oceniać należy interpretację „Sonaty" Webera, podającej p. Spławińskiej pole do okazania gry fortepjanowej, opartej bezsprzecznie na poważnych studjach, ale pozbawionej daru głębszego wniknięcia w inteneje kompozycji.

W części wokalnej wieczoru, spotkaliśmy się z panią Wank, tudzież z kompletem głosów męskich, dzięki któremu odżył wczoraj zapomniany od długiego czasu w Towarzystwie śpiew *a capella*. Ponieważ rodzaj ten jest podstawą śpiewu chórowego, oczekiwać należy, że z stylem *a capella*, odtąd częściej w produkcjach Towarzystwa spotykać się będziemy. Bo i od kogóż wreszcie mamy prawo domagać się doskonałości w tym względzie, jeżeli nie od chóru, złożonego jak wiadomo z głosów doborowych i z intelligentnych śpiewaków.

Wzmiankę o p. Wank zachowaliśmy umyślnie *pour la bonne bouche* sprawozdania. Odśpiewane bowiem przez utalentowaną amatorkę pięknym głosem i z uwydatnieniem należytego wyrazu, pieśni Schubertowskie nadały cechę artystyczną wieczorowi, zainaugurowanemu przez artystę dram. p. Kotarbińskiego, krótkiem wspomnieniem o Schubercie i Weberze, którzy wczoraj programowi Towarzystwa wyłącznie dzieł dostarczyli. *St.*

## OSTATNIA POCZTA.

Wysłańcy sułtana Kiamil-basza i Kenan-bey bawią obecnie w Petersburgu i przyjmowani są na audjencjach u cara i u ks. Łobanowa. Pobyt ich w stolicy Rosji zostaje niewątpliwie w związku ze sprawą egipską. Utrzymują, iż sułtan udzielił nagany Muhtharowi baszy za to, iż jako reprezentant Turcji w Egipcie nie zdołał przeszkodzić ekspedycji do Dongoli.

Poseł turecki w Washingtonie został odwołany wraz z pierwszym sekretarzem legacyjnym. Podobno poseł ten okazywał w Stanach Zjednoczonych zbyt dużo sympatji dla uciskanej przez rząd turecki ludności armeńskiej.

## Telegramy

### własne „*Głosu Narodu*".

**Petersburg** 26 marca. *Nowoje Wremia* podając szczegóły nowej reformy rządowej donosi, że przedstawienie o otwarcie w Warszawie Rady adwokatów przysięgłych zostało ostatecznie odrzucone.

**Zofja** 26 marca. Książę Ferdynand wyjechał do Konstantynopola wraz z komisarzem tureckim, prezesem ministrów Stoiłowem i ministrem wojny Petkowem.

**Petersburg** 26 marca. Według informacyj *Birż. wied.*, w Syberji i w zachodniej Rosji otwartych będzie pięć nowych korpusów kadetów.

**Londyn** 26 marca. Rada gabinetu postanowiła angielską armję okupacyjną w Egipcie wzmocnić o jeden pułk.

**Wieliczka** 26 marca (w południe). Nowo ukonstytuowana Rada miejska wybrała dzisiaj Wilhelma Kocha ponownie burmistrzem.

**Wiedeń** 26 marca (w południe). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej rząd wniósł projekt uregulowania pensyj urzędniczych, oraz prowizorycznego uregulowania dochodów czynnych sług państwowych, należących do kategorji służby, z wyjątkiem sług pocztowych i telegraficznych. Równocześnie wniósł rząd projekt w sprawie podwyższenia pensyj profesorów szkół średnich, oraz ustawę o kongrui. Pensje urzędnicze w niższych klasach rangi podwyższono o trzydzieści procent. Stałe pensje profesorów szkół średnich w stolicach krajów koronnych włącznie z Krakowem, podwyższone zostają o 400 złr., w innych zaś miastach o 200 złr.

**Wiedeń** 26 marca (w południe). Rządowi węgierskiemu bardzo zależy na tem, aby ugoda załatwiona została jeszcze przed zwołaniem delegacyj, a zatem jeszcze przez obecny parlament austrja-

## Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

**Wiedeń** 27 marca (rano). Stanisław Harleuder zamianowany został rzeczywistym starszym nauczycielem w Krakowskiem seminarjum nauczycielskiem męskiem.

**Wiedeń** 27 marca (rano). Przedsiębiorca sprzedaży losów na raty, Berger został wczoraj aresztowany, ponieważ stwierdzono jaskrawe niesprawiedliwości.

**Wiedeń** 27 marca (rano). Cesarz Wilhelm przybędzie w dniu 14 kwietnia na dwudniowy pobyt do Wiednia. W dniu 15 kwietnia cesarz Wilhelm weźmie udział w wojskowej paradzie wiosennej w Schmelz, w której komendę zamiast komendanta korpusu obejmie osobiście cesarz Franciszek Józef.

**Trjest** 27 marca (rano). *Piccolo* donosi z najlepiej poinformowanego źródła, że rokowania po-

**Lublana** 27 marca (rano). Dało się tu znów uczuć trzęsienie ziemi.

**Berlin** 27 marca (rano). W pruskiej Izbie panów wywiązało się ostre starcie pomiędzy kauclerzem państwa a hr. Mirbachem.

**Petersburg** 27 marca (rano). Prócz jenerała Szwedowa, który objął naczelne dowództwo nad odchodzącymi do Abisynji oddziałami Czerwonego Krzyża, wydelegowano do tej ekspedycji kapitana gwardji Kakowskiego, oraz kapitana artylerji Zwiagina.

**Paryż** 27 marca (rano). Dyskusja jeneralna w sprawie podatku dochodowego została wczoraj ukończona. Bourgeois odniósł zwycięztwo nad komisją budżetową. Rezolucję oświadczającą się przeciwko projektowi rządowemu, po mowie Bourgeoisa, odrzuciła Izba większością sześnastu głosów. Minister skarbu Doumer postawił następnie kwestję zaufania, wobec czego Izba uchwaliła pierwszą część porządku dziennego, deputowanego Drou, wyrażającą zaufanie do rządu 48 głosami większości. Przy ostatecznem głosowaniu nad porządkiem dziennym w sprawie zaufania, zwycięży rząd szesnastu głosami większości. Izba ukończyła wczoraj dyskusję podatkową dopiero o godz. 11-ej w nocy.

kojowe Włoch z Menelikiem zostały już całkowicie przerwane.

**Konstantynopol** 27 marca (rano). Książe Ferdand bułgarski przybył tu wczoraj około godziny 4 popołudniu. Na dworcu powitał go marszałek Szakir-basza, tureccy urzędnicy i dwie kompanje honorowe. Otoczony honorową eskortą udał się książe natychmiast do Ydiz-kiosku. Sułtan udzielił mu uroczystej półgodzinnej audjencji. Dziś w Selamliku książe Ferdynad będzie obecny przy defiladzie wojsk, wieczorem zaś zje objad u sułtana. W niedzielę książe zaproszony został na objad do austrjackiego ambasadora barona Calice.

**Bruksela** 27 marca (rano). *Soir* donosi, że spotkanie króla belgijskiego z Salisburym w Nicei odnosić się będzie do kooperacji państwa Congo przy wyprawie do Dongoli.

**Londyn** 27 marca (rano). W Izbie niższej oświadczył sekretarz stanu Curzon, że od Porty wcale nie nadszedł protest w sprawie ekspedycji do Dongoli. Sułtan otrzymał odnośne wyjaśnienia. Przed wydaniem rozkazu do pochodu nie zawiadomiono istotnie rządu tureckiego o istniejącym zamiarze. Nie uczyniono jednak niczego, coby mogło przekraczać kompetencję kedywa. Co do wydatków z funduszu rezerwowego nigdy dotychczas nie stawiano kwestji, czy większość głosów w komisji wystarcza do powzięcia uchwały. Istnieją liczne precedensy uchwał powziętych przez komisje większością głosów.

**Londyn** 27 marca (rano). Biuro Reutera donosi z Capetown: Przy powstaniu szczepu Metabelów w okręgach Inseza i Filabusi wymordowano znaczną liczbę białych; między innymi zginął komisarz dla spraw krajowców Bentley. Biali musieli ratować się ucieczką. Oddział ochotników z działami systemu Maxima wyruszył przeciwko powstańcom.

**Port-au-Prince** 28 marca (rano). Prezydent repliki Haiti umarł nagle. Parlament zwołany został dla wybrania następcy.

**Kair** 27 marca (rano). Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji długu egipskiego w sprawie udzielenia kredytu na ekspedycję do Dongoli. Za udzieleniem kredytu głosowali komisarze Anglji, Włoch, Austro-Węgier i Niemiec. Komisarze Francji i Rosji głosowali przeciwko udzieleniu kredytu. Komisarze czterech mocarstw uchwalili na podstawie wyniku tego głosowania, iż kasa długu publicznego winna wypłacić rządowi egipskiemu $^{1}/_{2}$ miljona funtów, a mianowicie bezzwłocznie przystąpić do wypłacenia pierwszej raty w kwocie 200 tysięcy funtów. Komisarze Rosji i Francji oświadczyli, iż komisja nie jest kompetentną do rozstrzygania kwestji, czy kredyt wypłacić należy. O b a j k o m i s a r z e, s k o r o z o s t a l i p r z e g ł o s o w a n i, o p u ś c i l i s a l ę o b r a d. Prezydent paryskiego syndykatu Herbault zawezwał natychmiast egipski rząd i komisję długu publicznego przed mieszany trybunał w Kairze.

## Parlament wiedeński.

**Wiedeń** 26 marca (w południe). Komisja dla należytości skarbowych ukończyła dyskusję szczegółową nad ustawą o podatku giełdowym. Komisja odrzuciła wnioski o ulgach dla kulisy i rozszerzyła podatek pięciocentowy na wszystkie krajowe papiery lokacyjne przy interesach do 500 złr. Komisja uchwaliła zwolnienie podatkowe przy interesach pożyczkowych i przy obrocie listów zastawnych. Minister skarbu zgodził się na poczynione przez komisję zmiany.

**Wiedeń** 27 marca (rano). Komisja dla reformy wyborczej wysłuchała sprawozdania referenta Goetza i zatwierdziła je z niektóremi zmianami. Dep. Brzorad zastrzegł się przeciw krytyce referenta o wnioskach w sprawie zaprowadzenia powszechnego równego prawa wyborczego, co referent nazwał rzeczą nierozważną. Mowca żądał wypuszczenia tego słowa z referatu.

**Wiedeń** 27 marca (rano). Izba poselska na wczorajszem posiedzeniu zatwierdziła między innemi bez dyskusji wybór Dzieduszyckiego, Tyszkowskiego i Horodyskiego. Nad sprawą zatwierdzenia wyboru Włodzimierza Demla, rozwinęła się żywa dyskusja. Zabierali w niej głos dep. Kaiser, dep. Polzgofer, ks. Scheicher i Patlai przeciwko zatwierdzeniu, dep. Scharchmidt, Wrabetz i Menger za zatwierdzeniem. Przy sprostowaniach faktycznych dep. Schneider nazwał dep. Wrabetza „bezecnym kłamcą", na co sam Wrabetz odpowiedział słowem: „Schurke", a dep. Demel obelgą: „fałszerz stempli". Prezydent przywołał do porządku dep. Schneidra i oświadczył, że ten niesłychany ton, jakiego jeszcze nie było w tej Izbie, stanowi h a ń b ę d l a n a s z e g o p a r l a m e n t u. Wybór Demla został w końcu zatwierdzony.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

(*Uregulowanie płac*).

**Wiedeń** 27 marca (rano). Rząd przedłożył na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej ośm projektów o uregulowaniu płac. Projekty te dopiero wtedy przedłożone będą do cesarskiej sankcji, gdy obie Izby Rady państwa uchwalą podwyższenie podatków od wódki i piwa tudzież podatku giełdowego.

I. P r o j e k t o u r e g u l o w a n i e p ł a c c z y n n y c h u r z ę d n i k ó w p a ń s w o w y c h obejmuje podwyższenie płac dla urzędników od jedenastej do piątej klasy rangi. W piątej klasie rangi pensje (z wyjątkiem najwyższej) podwyższone zostają o 500 złr.; w szóstej o 400 złr.; w siódmej o 600, 500 i 400 złr.; w ósmej o 400.; w dziewiątej o 300 złr.; w dziesiątej o 300, 250 i 200 złr.; w jedenastej o 200 złr. Najniższa płaca wynosi przeto 800 złr. W trzech najniższych klasach przewidzianą jest korzystniejsza norma posuwania się do wyższych stopni płac tejże samej klasy. Otrzymamanie wyższej stopy płacy w XI klasie rangi następuje po dwóch, w X po trzech, w IX po czterech latach. W innych klasach otrzymanie wyższej stopy płacy następuje jak dotąd po pięciu latach. W V klasie będą tylko dwie stopy płac po 5000 i 6000 złr. Co się tyczy dodatków funkcyjnych wniesione jest podwyższenie dla wszystkich funkcjonarjuszów trzeciej i jednej części funkcjonarjuszów IV klasy rangi. Podwyższenie to dla namiestnika Galicji wynosi zamiast 9000 złr. 12000 złr.; dla prezydenta wyższego sądu krajowego we Lwowie zamiast 3000 złr. 4000 złr.; dla prezydentów innych wyższych sądów krajowych zamiast 2000 złr. 3000 złr.; dla wiceprezydenta namiestnictwa i wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie z 1000 na 2000 złr. Dodatki osobiste, w szczególności służbowe dodatki starszeństwa dla czterech najniższych klas rangi mają być przy posuwaniu się do wyższej pensji odpowiednio zmniejszone lub zniesione; dodatki subsystencyjne nie będą nadal udzielane. Dodatki służbowe istniejące na mocy osobnych przepisów dla poszczególnych kategoryj siedmiu najniższych klas rangi, dalej także korzyści i dodatki, których pobieranie jest połączone z poszczególnemi stanowiskami służbowemi, nie będą naruszone. Uchwalenie tego projektu pociągnie za sobą ogólny większy wydatek w budżecie państwa o 7.709.450 złr.

II. P r o j e k t t y m c z a s o w e j r e g u l a c j i p ł a c c z y n n y c h s ł u g p a ń s t w o w y c h wyłącza sługi urzędów pocztowych i telegraficznych ponieważ ich pobory zostały już w 1889 uregulowane. Słudzy pobierający dotychczas płacę lub wynagrodzenie roczne do 260 złr., otrzymają 350 złr. rocznie; pobierający obecnie od 260 do 300 złr., otrzymają 400 złr., pobierający obecnie 300 do 350 złr., otrzymają 450 złr.; pobierający 350 do 400 złr., otrzymają 500 złr.; pobierający 400 do 500 złr., otrzymają 550 złr. Dla żołnierzy, należących do umundurowanej straży bezpieczeństwa, dla członków cywilnej policyjnej straży i dla ajentów policyjnych, płace roczne zostaną unormowane w sposób następujący: Inspektor: wyższa płaca (I klasa) 700 złr.; inspektor: niższa (II klasa) 600 złr.; strażnik wyższa płaca (I klasa), względnie starszy strażnik i ajent policyjny wyższej płacy (I klasa) 500 złr.; strażnik i ajent policyjny niższa płaca (II klasa) 420 złr. Dla kategorji sług państwowych dodatki starszeństwa, uwzględniane przy wymiarze płac emerytalnych, będą na przyszłość wymierzane według następującej skali: Po skończonym 3 roku służby 30 złr.; po 6 roku służby 60 złr.; po 9 roku służby 90 złr.; po 12 roku służby 120 złr.; po 16 roku służby 160 złr.; po 20 roku służby 200 złr.; po 25 roku służby 250 złr. Postanowienia o wymiarze dodatków czynnych i ustanowienia taksy służbowej, pozostają w mocy. Zwiększenie wydatków spowodowane tym projektem wynosi 1,686.000

III. P r o j e k t i u p o s a ż e n i e k a t o l i c k i c h d u s z p a s t e r z y obejmuje definicję pojęcia „samoistnych duszpasterzy" i „systemizowanych pomocniczych kapłanów." Projekt ustanawia, że na przyszłość msze św. fundacyjne nie będą wliczone do lokalnych dochodów. Stacje duszpasterzy wcielone do regularnej gminy mają pod ozuaczonemi warunkami uczestniczyć w dobrodziejstwach ustawy o kongruy. Minimalna kongrua samoistnego duszpasterza podniesiona zostaje w szemacie I z 500 do 600 złr. Przepis ten jest c tyle doniosły dla galicyjskiego duchowieństwa, że dla Galicji stancwi polepszenie w 2 i 3 kategorji. Zwiększony wydatek wynosi 1.800.000 złr.

IV. Projekt o wyposażeniu grecko-wschodniego duchowieństwa w Dalmacji.

V. P r o j e k t o r e g u l a c j i p ł a c p r o f e s o r ó w u n i w e r s y t e c k i c h oraz n a r ó w n i z u n i w e r s y t e t a m i s t o j ą c y c h s z k ó ł w y ż s z y c h i z a k ł a d ó w n a u k o w y c h postanawia, iż pensje zwyczajnych profesorów mają być na przyszłość we wszystkich szkołach wyższych zrównane, dodatki zaś aktywalne pozostaną niezmienione. Pensje zwyczajnych profesorów mają być zrównane z płacami urzędników państwowych szóstej klasy rangi, wynosić zatem będą 3.200, 3.600 i 4.000 złr. Prócz tego zamierzone jest utworzenie dla profesorów wszystkich szkół wyższych 60 pensij piątej klasy rangi (5.000 i 6.000 złr.), obok aktywalnych dodatków. Postanowienia te stosują się także do profesorów teologicznych wydziałów. Płatni nadzwyczajni profesorowie mają otrzymać roczną pensję w sumie 1.600 złr. wraz ze zwyczajnemi dodatkami aktywalnemi. Pensja ta podnosi się po dwóch pięcioleciach po 200 złr. do 2.000 złr. Według stosunków i wymagań mogą być przyznane poszczególnym profesorom także wyższe, niż zwykłe pensje, oraz inne korzyści. Ci profesorowie uniwersytetu, którzy na przyszłość otrzymają te podwyższone pensje, nie będą mieli prawa do pobierania opłaconego przez uczniów czesnego. Czesne to ma być oddawanem kasie państwowej. Niepłatni nadzwyczajni profesorowie, docenci prywatni i inni nauczyciele przy uniwersytetach mają pobierać czesne w dotychczasowym zakresie. Obecni czynni profesorowie zwyczajni i nadzwyczajni mają wolność oświadczenia się w terminie sześciomiesięcznym, czy chcą pobierać czesne, zatrzymując dotychczasową normę płacy.

VI. P r o j e k t o u r e g u l o w a n i u p ł a c n a u c z y c i e l i w s z k o ł a c h ś r e d n i c h, u t r z y m y w a n y c h p r z e z p a ń s t w o obejmuje następujące postanowienia: Główna płaca będzie znacznie podwyższona, wyższy stopień płacy 1.400 złr. będzie się rozciągał na wszystkie stolice krajów i na m. Kraków; przyszły niższy stopień wynosić będzie 1.200 złr. Trzy ostatnie dodatki pięcioletnie będą podniesione na 300 złr. Dodatki służbowe dyrektorów wynosić będą 500 złr. w miejscowościach wyższego stopnia płacy, 400 złr. w miejscowościach niższego stopnia płacy. Nauczyciele religji, którzy nie uczą we wszystkich klasach otrzymają: płacy 800 złr., dwa dodatki pięcioletnie po 100 złr., trzy dodatki pięcioletnie po 200 złr. Stanowisko rzeczywistych nauczycieli gimnastyki będzie prawnie uregulowane i czas ich służby w charakterze nauczycieli pomocniczych aż do lat 5 zaliczony do rzeczywistej służby i do pięcioleci. Ósma ranga będzie przyznaną po 10 latach, a w wyjątkowych razach i wcześniej.

Suplenci w przyszłości będą otrzymywać remunerację podług liczby godzin i tak: egzaminowani od godziny po 60 złr. dla filologji, po 50 złr. dla innych przedmiotów, 40 złr. dla nauczycieli rysunków i gimnastyki; nieegzaminowani zaś: w odpowiednim stosunku jak wyżej: po 48, 40 i 32 złr. Trzy lata służby suplenckiej od czasu uzyskania dodatku służbowego starszeństwa, będą wliczone do stabilizacji i do dodatków pięcioletnich. Przy zwiększonem zajęciu poza normalną liczbą godzin, jeżeli to trwać będzie dłużej nad dwa miesiące, każda godzina będzie tak remunerowaną, jak godziny suplentów. Asystenci otrzymają w przyszłości za godzinę tygodniowo roczną remunerację w kwocie 30 złr. Zamiast dotychczasowych dodatków za szczególniejsze zasługi, w przyszłości będą udzielane zapomogi do wysokości 500 złr. za zasługi naukowe i dydaktyczno-pedagogiczne, na co będzie przeznaczony osobny kredyt.

VII. P r o j e k t r e g u l u j ą c y d o d a t k i a k t y w a l n e n a u c z y c i e l s k i e w p a ń s t w o w y c h z a k ł a d a c h n a u k o w y c h p r z e m y s ł o w y c h zaznacza, że różne grupy szkół przemysłowych obecnie ujęte być mają w system jednolity. Nauczyciele szkół fachowych mają być przyłączeni do nauczycieli państwowych szkół przemysłowych i rękodzielniczych. Nauczyciele, a względnie dyrektorowie szkół przemysłowych, będą mogli być mianowani w X, IX, VIII i VII, a nawet VI klasie rangi. Płace główne wynoszą: w X klasie rangi 1.100 złr., w IX 1.400 złr., w VIII kl. 1.800 złr., w VII kl. 2.300 złr., wreszcie w VI kl. 2.800 złr. Nauczyciele X klasy rangi mają prawo do pięciu kwinkwenjów, z których dwa pierwsze wynoszą po 100 złr., dalsze trzy po 150 złr. Inne klasy rangi mają prawo do pięciu kwinkwenjów, z których dwa pierwsze wynoszą po 200 złr., dalsze trzy po 300 złr. i które im pozostają przy posunięciu do wyższej klasy rangi.

VIII. P r o j e k t r e g u l u j ą c y d o d a t k i a k t y w a l n e p e r s o n a l u n a u c z y c i e l s k i e g o w s e m i n a r j a c h n a u c z y c i e l s k i c h i p o ł ą c z o n y c h z n i e m i s z k o ł a c h ć w i c z e ń, oznacza systemizowaną płacę nauczycieli starszych w stolicach krajów na 1.400 złr., we wszystkich innych miejscowościach na 1.200 złr. Ta płaca podnosi się stopniowo przez dwa dodatki pięcioletnie po 200 złr. i trzy dodatki pięcioletnie po 300 złr. Posunięcie do VIII klasy rangi następować będzie w zasadzie już po otrzymaniu drugiego dodatku pięcioletniego. Dodatek funkcyjny dyrektorów, wliczalny do pensji, wynosi w stolicach krajów 500 złr., w innych miejscowościach 400 złr. Pensje nauczycieli szkół ćwiczeń ustanowione są w wysokości 1.100 złr. dla Wiednia i dla stolic krajowych, a w wysokości 1.000 złr. dla wszystkich innych miejscowości. Każdy nauczyciel szkoły ćwiczeń ma prawo do dwóch pięcioleci po 100 złr. i do trzech pięcioleci po 150 złr. Pensja młodszego nauczyciela w szkole ćwiczeń ma być podniesiona do 700 złr.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korzeniowskiego w Krakowie.